THE WEEKLY
"WIELKOPOLANIN"
Appearing every Thursday
is the Official Paper of the
Polish R. C. Beneficial St. Joseph's Union of Pittsburg
and Western Pennsylvania.
Published at
56 - 22nd St. Pittsburg, Pa.

Best Social and Political Polish paper in Pittsburg and Vicinity. Has the largest (15,000) Circulation among the Polish speaking population in Western Pennsylvania. Best advertising medium; is read by all Poles in Pittsburg and in Western Pennsylvania.

If you wish to reach the Polish population, advertise in the
"Wielkopolanin"
56 - 22nd St. Pittsburg, Pa.
TEL. C. D. & P. T. 2263 GRANT
P. & A. 2204 MAIN

WIELKOPOLANIN

"WIELKOPOLANIN"
Organ urzędowy
Polskiej R. Katolickiej Unii św. Józefa,
Wychodzi w każdy Czwartek.
Korespondencye dotyczące redakcyi "Wielkopolanina" adresować należy:
"Wielkopolanin"
56 - 22nd Str., Pittsburg, Pa.
TELEFON C. D. & P. T. 2263 GRANT.
P. & A. 2204 MAIN.

Najlepsze Czasopismo Polskie do ogłaszania się w Pittsburgu i w zachodniej Pennsylvanii.

Prenumerata wynosi:
Rocznie.....$1.50
Półrocznie.....75c
Za granicami St. Zjedn.....2.50
Pojedyńczy numer.....5c

Deus et Patria! ORGAN URZĘDOWY UNII ŚWIĘTEGO JÓZEFA W PITTSBURGU, PA. Bóg i Ojczyzna!

No 25 Pittsburg, Pa., Czwartek, dnia 20 Czerwca 1907. Rok IX

Duma rozpędzona!

Posłowie w więzieniu!
Tłum Rosyan obojętny!
Socyaliści wszystkiemu winni!
Nowe Wybory z krzywdą dla Polski!

— Duma została rozpędzona — Stało się to, co przewidywane było oddawna... Car, dla zamydlenia oczu Europie, obiecał swojego czasu Konstytucyę i Parlament (Dumę) i nietykalność Posłów, — lecz były to tylko obiecanki, bo choć niby to ogłoszono Konstytucyę, to zaraz ogłoszono stan wojenny znoszący Konstytucyę całkowicie, od Parlamentu (Dumy) żądano tylko potwierdzenia ukazów a gdy ta chciała sama coś dla dobra narodu uchwalać, rząd carski stawiał wszelkie przeszkody i ostatecznie ją rozpędził! Zawinili tu dużo socyalistyczni Posłowie, którzy domagali się niemożliwych na razie ustępstw, Dumie w naradach przeszkadzali (obstrukcye) otwarcie spiskowali. Car wtedy i jego zausznicy, chwytając się tego pretekstu, zażądali od ogółu Posłów w Dumie, aby ci się zgodzili na wykluczenie z Dumy 55 socyalistycznych Posłów i na aresztowanie 16 z nich, prowodyrów. Gdy w sobotę wieczorem ogół Dumy odpowiedział Stołypinowi, że niepodobna do wieczora zbadać dokładnie oskarżeń przeciw tym Posłom, i aby rząd dał im czas na to do poniedziałku, — Stołypin o godz. 2ej w nocy z soboty na niedzielę, obstawiwszy tysiącami sołdatów pałac Dumy i sąsiednie ulice i kazawszy artyleryi wycelować armaty w pałac Dumy, ogłosił zebranym rozwiązujący (rozpędzający) Dumę i oznajmujący, że car każe wybrać nową Dumę na 15go Listopada!

Posłowie ustąpili pod przemocą, i tak przestała istnieć druga Duma, druga szopka carska, zaimprowizowana przez cara dla zamydlenia oczu Europie!

— Petersburg przepełniony wojskiem pieszem i konnem i artyleryą; policya aresztuje na prawo i na lewo; po wszystkich innych miastach wzmocniono garnizony. Spokój panuje dotąd wszędzie, co najlepszym jest dowodem, że rosyjski motłoch, niegodny miana narodu, to carskie bydło, nie zasługujące jeszcze na Konstytucyę lub jakąkolwiek wolność.

— Zresztą bardzo wiele zawinili tu posłowie socyalistów, którzy ciągle nierozumnie domagali się niemożliwych na razie rzeczy, jak: natychmiastowego odebrania carowi jego majątków, zabranie ziemi większym właścicielom a szczególniej w Polsce, prawa głosowania dla kobiet itd. itd. Prócz tego, wielu z nich należało do spisku na życie cara.

— Najgorzej na rozwiązaniu Dumy wyszła na razie Polska, gdyż były wielkie dane, że Duma byłaby przyznała nam wiele ulg a może nawet i samorząd, lecz teraz to wszystko przepada albo odwleczone będzie na czas długi, — a temu winni są socyaliści! Przekleństwo im za to! Nawet liczbę Posłów z Polski car zmniejszył w swym ukazie z 36 na ledwie 12! Cóż więc taka mała gromadka będzie mogła w przyszłej Dumie przeprowadzić? Prawie nic! A temu wszystkiemu winni są socyaliści. Przekleństwo im za to!

Ogólną liczbę Posłów w przyszłej Dumie obciął car z 524 na 442. — I temu winni są socyaliści.

— Podobno w tych dniach zbuntowała się cała Czernichowska flota, lecz bydło moskiewskie nie umie prowadzić a nawet rozpocząć walki za wolność, gdyż choć na łódź admirała Wirena puścili spiskowcy torpedę, to puścili tylko ślepą, nienabitą torpedę, która nie rozerwała łodzi admiralskiej ani admirała, tylko łódź przedziurawiła. Admirał Wiren, uszedłszy z całą skórą, kazał zawinąć do portu, kazał pieszemu wojsku i kozakom zająć okręty, a 700 głupich i niedołężnych buntowniczych marynarzy kazał okuć w kajdany i osadzić w więzieniu. Może z połowę ich każe wywieszać, lecz to bydło nie warte lepszego losu.

Jakby na kpiny i urągowisko całego świata, poseł moskiewski Nelidow, otworzył dnia 15go b. m. w Haadze, w Holandyi, — urządzoną przez moskali szopkę, zwaną „Konferencyą Pokojową". Jest to nowa komedya rządu moskiewskiego i innych rządów dla zamydlenia oczu ludom i narodom.

AMERYKA.

San Antonio, Tex.

Niejaki Rufus Williams dopuścił się dnia 14 bm. napaści i rabunku na osobie pani Sallie Gibbons i ukradł jej 60 tysięcy dolarów, poczem wyjechał do miasta New Orleans, lecz przyłapano go na pociągu i osadzono w kalabusie(więzieniu) Williams namówił ją najprzód do zakupna gruntów w zachodniej części Stanu i nieostrożna kobieta przywiozła z sobą w walizie przeszło 60 tysięcy dolarów gotówką. — Williams wyjechał z nią w powozie za miasto, aby pokazać jej owe grunta, a gdy byli w odludnem miejscu w lesie, ogłuszył ją uderzeniem pięści w głowę, wrzucił do kałuży i uciekł. Gdy p. Gibbons przyszła do przytomności, zawlokła się do miasta, dała znać o wszystkiem policyi i rabusia ujęto

Altoona, Pa.

— Gdy dnia 4-go czerwca maszyniści: William Wendt i J. R. Hartman naprawiali w podwórzach kolejowych wagon i znajdowali się właśnie pod nim — najechała na ten wagon ranżerująca maszyna i uśmierciła ich na miejscu.

— W nocy z dnia 14 na 15 czerwca spalił się tu teatr „Eleventh Avenue Opera House" i kilka sąsiednich budynków i składów kupieckich. Szkody wynoszą ćwierć miliona dol.

Nieszczęście na morzu

Z Newport News, Va. donoszą pod datą 14 czerwca, że nareszcie natrafiono na miejsce, gdzie we wtorek nad ranem dnia 11-go zatonęła motorowa łódź z 11-tu marynarzami, należąca do amerykańskiego pancernika „Minnesota". Łódka znajduje się na dnie morza w głębokości 8 sążni. Spuszczony w to miejsce nurek dojrzał w łodzi trupy nieszczęsnych zatopionych marynarzy. Potem łódź wyciągnięto kranami. — Jakim sposobem łódź tak nagle zatonęła, nie jest dotąd wiadomo, lecz przypuszczają, że została najechaną przez jakiś parowiec.

Priceburg, Pa.

W kopalni Johnson No. 1. wydarzyło się we wtorek okropne nieszczęście, w którem siedmiu ludzi utraciło życie, a kilku zostało pokaleczonych.

Nieszczęście nastąpiło skutkiem zbrodniczej niedbałości stróża, który zapomniał, czy za niedbał zamknąć drzwi, oddzielających opuszczone ganki pełne gazu, od ganków i przejść, w których pracują górnicy. — Przez ten otwór napłynęło między pracujących dużo gazu i ten, zająwszy się od lampek górniczych, wybuchł ze straszliwą siłą, zabijając aż siedmiu górników. — Stało się to o godzinie pół do piątej wieczorem dnia 18 bm. — Byli to sami polacy, o ile z następujących nazwisk sądzić można: W. Wejsner, Franciszek Burdoch, Wł. Kilkawicz, Jan Dymion, Mich. Shinisky i jeden górnik niewiadomsgo nazwiska. (Nazwiska, jak zwykle, poprzekręcane.)

Somerset, Pa.

W kopalni węgla „Big Vein Mine" w pobliskiej stąd miejscowości Salisbury, zerwały się w poniedziałek wieczorem sklepienia kopalni na znacznej przestrzeni i odcięły drogę dwom górnikom: Thomasowi i L. Fallonowi, braciom rodzonym. — Ganek ich był zasypany na długość 250 stóp, lecz inni górnicy tak dzielnie pracowali i grzebali, że na drugi dzień we wtorek dostali się do zasypanych, zastali ich jeszcze przy życiu i z kopalni wynieśli ich na powierzchnię. Byli oni bardzo osłabieni ze strachu i cokolwiek pokaleczeni

Irwin, Pa.

Nad ranem dnia 13 czerwca nawiedziła to miasto nagła powódź, która zrządziła szkody na przeszło 150 tysięcy dolarów. — Tak samo i w okolicznych miasteczkach i okolicach powódź ta pozrywała mosty i płoty i spłókała w ogrodach warzywa. W Jeanette powódź ta zniosła dwa mosty.

Dubois, Pa.

Między stacyami: First Fork a Wharton zderzyły się dnia 15 dwa pociągi, przyczem dwóch ludzi zostało zabitych.

Butler, Pa.

W sobotę wieczorem miała tu miejsce ogólna bójka pomiędzy emigrancką ludnością, czyli jak angielskie gazety nazywają między „foreignerami". Pobili się podobno polacy z rusinami. Po dwóch z każdej strony zostało mocno pokaleczonych. — (Rozumie się, była to sobota, dzień wypłaty — więc wódka i piwo płynęły strumieniami w gardła ludzkie i ztąd bijatyka!... Oj to pijaństwo!...)

Demokratyczna konwencya.

Komitet pennsylvańskiej partyi demokratycznej w Harrisburgu postanowił, że demokratyczna konwencya odbędzie się w Harrisburgu dnia 27 i 28 czerwca.

Cannonsburg, Pa.

Nad kopalnią węgla „Manifold Mines" zarwał się dnia 13 bm. dach na domu maszynowym, przez co paru robotników zostało pokaleczonych, a także stanęły maszyny wentylacyjne, wpychające do kopalń świeże powietrze, tak że około 400 górników znajdowało się w niebezpieczeństwie uduszenia się gazami. Ostatecznie zdołano po trzech godzinach puścić w ruch przynajmniej windy i górników wyciągnięto na powierzchnię bez nieszczęścia.

Schmitz w więzieniu.

Osławiony burmistrz miasta San Francisco: — Eugen E. Schmitz protegowany i wybraniec socyalistów — oskarżony wraz z żydowskim adwokatem Rueffem o branie milionowych łapówek, został dnia 13 b. m. uznany winnym i osadzony w więzieniu. Owi dwaj łapownicy: Schmitz i Rueff zebrali miliony na łapówkach, na zakładaniu i protegowaniu domów rozpusty, a także rozkradli większą część składek, jakie cała Ameryka dała na pogorzelców miasta San Francisco, gdy to miasto zostało zburzone rok temu przez okropne trzęsienie ziemi. Że jednak Schmitz ma miliony, więc przekupny sędzia pozwala mu wychodzić z więzienia codziennie od 11 rano do 4 po południu, aby uregulował swoje interesa!... Także sprawiedliwość!.. Na ubogiego jakiego przestępcę nie byłyby sądy amerykańskie tak łaskawe.

(Nadesłane).

Polacy w Ameryce.

Burza krajowych zamieszek i nieszczęść w Polsce, prześladowanie języka polskiego w Poznańskiem, są główną przyczyną, że Emigracya ludu polskiego do Ameryki coraz to się wzmaga.

Wielu Polaków przebywa dziś w Ameryce?

Trudna odpowiedź na to pytanie, bo nie wyjaśniają go żadne urzędowe sprawozdania, ale w ogóle przyjąć można, że mieszka stale w Stanach Zjednoczonych przeszło dwa miliony Polaków.

Mówię **stale**, bo z drugiej strony nie brak tu młodzieńców, dziewcząt lub tych, którzy żony zostawili w starym kraju, ale dlatego, że przyjechali do Ameryki z zamiarem wrócenia do Europy skoro zarobią sobie trochę grosza, nie życzą sobie, by ich zaliczano do Polonii Amerykańskiej. — Takich możnaby naliczyć przeszło 300 tysięcy.

Gdyby zapytać się polskich wygnańców: co was tu sprowadziło? wszyscy jak jeden mąż odpowiedzą: nielitościwe prawa, lub wprost nędza wypędziły nas z ojczystych zagród.

Przyjechaliśmy do Ameryki, bo tu przecież pewnie lepiej nam będzie.

I czyż jest im tu lepiej?

Tak i nie! Jest lepiej tym, którzy przyjechali do krewnych lub znajomych i za ich pośrednictwem, krótko po przybyciu do Ameryki, znaleźli pracę, a zwłaszcza **stałą pracę.** Ale nie lepiej, lecz **gorzej tym,** którzy wybrali się do Ameryki, nie mając wyobrażenia w kraju o warunkach bytu, o tem, co z sobą poczną, gdy zjedzą ostatni kawał okrętowego chleba. Ludzie ci, wybierając się do Ameryki, są absolutnie przekonani, że dbać o nich jest czyimś obowiązkiem, tylko nie wiedzą czyim!

Widząc, że się omylili, chodzą po ulicach, jakby na pół obłąkani, nie wiedząc, co począć; wrócić do kraju nie ma za co i do czego, a ratując się od śmierci głodowej, dostają się zazwyczaj do niewoli żydowskich agentów.

Walka o byt, brak roboty, zmusza biedaków do zdania się na łaskę i niełaskę tychże agentów, którzy sami następnie, wedle własnej woli i chęci, układają warunki płacy i pracy.

Chociaż dziś niby nie wolno kompaniom okrętowym przewozić tych, którzy nie mogą się wykazać oznaczonym z góry kapitalikiem, lub pewnością otrzymania zarobku w Ameryce, jednakowoż w każdem większem mieście spotkać można dziesiątki, ba! nawet setki nieszczęśliwych, biednych, bez grosza, bez pracy, Polaków.

Niech więc ci, którzy nie mają w Ameryce krewnych lub znajomych, nie opuszczają lekkomyślnie swego kraju, bo jeżeli bieda w Europie jest dokuczliwą, to bez wątpienia bieda w Ameryce jest tysiąckroć dokuczliwszą. Na chybił trafił, nie warto wyjeżdżać do Ameryki, bo co było dawniej, to nie dzisiaj; gdzie dawniej zatrudniano 100 robotników, dziś wystarczy kilku, bo coraz to więcej udoskonalone maszyny zabierają miejsce robotników. — Dawniej zarobił robotnik kilka dolarów dziennie, życie i ubranie było tańsze, a dziś mniej płacą za robotę chociaż i życie i ubranie jest droższe.

Tu może mi ktoś powie: jakto? w Ameryce ma być bieda? czyż nie słyszymy o tem, że Polacy wysyłają do Europy tysiące dolarów miesięcznie? czyż nie widzimy, jak wielu kupuje grunta, farmy, buduje domy? ba! nawet są i bogacze po między Polonią Amerykańską!

Na to odpowiadam tak: co do bogaczy pomiędzy Polonią Amerykańską, to przyznać trzeba, że jest ich na dwa miliony bardzo mała liczba; jest też i pokaźna liczba takich, którzy ciężką pracą rąk, sumiennością i oszczędnością doszli do jakiego takiego imienia, ale większość Polaków to biedni ludzie, którym zarobek dzienny zaledwie starczy na opędzenie niezbędnych potrzeb życia.

A teraz przypatrzmy się Polakom **stale** w Ameryce mieszkającym. — Jaka ich siła i zadanie, jak zadanie to spełniają, czy i o wiele zachowują **język, narodowość, wiarę?**

Ważne to bardzo pytanie, bo nie wolno nam z oka i z pamięci spuszczać i najmniejszej choćby na ostatnie kresy losem rzuconej polskiej kolonii; nie wolno lekceważyć i najmniejszej straty, a tu rozchodzi się o miliony Polaków.

Obok ludzi pracowitych, wiedzących co ich do Ameryki sprowadziło, zlatują się tu raz po raz wstrętne typy, ludzie, którzy w nic i w nikogo nie wierzą, a mając trochę nauki w głowie, wszędzie i zawsze narzucają się na prowodyrów, przewódców mniej wyktształconym Polakom.

Są to ludzie, których wszystko w życiu zawiodło lub z pewnością zawiedzie; jako skończeni szalbierze i awanturnicy usiłują wyzyskać nędzę polską dla swych planów.

Uczciwa prasa polska i kapłani często przestrzegają ogół przed tymi zdrajcami Ojczyzny, dla tego poprzestanę na tej krótkiej o nich wzmiance, ufny, że głos uczciwych gazet i kapłanów z ambony będzie wystarczającą przestrogą dla wszystkich, do których podobni awanturnicy się zbliżają.

Z wyjątkiem tych kilkuset szalbierzy, Polacy w Ameryce pracują rozumnie i energicznie na kawałek chleba, pamiętni na to, że bez religii ginie ludzka społeczność.

Mimo nauki przewrotnych nauczycieli, apostatów i fałszywych patryotów, Polacy w Ameryce wierzą mocno w to, że:

Społeczeństwo ludzkie przy całej swojej mądrości, może dać tylko kodeks prawa; przy największem swojem miłosierdziu, może stworzyć tylko szpital i przytułek; przy całej swojej surowości, może wystawić tylko szpital i szubienicę.

Aby zaspakajać niezliczone potrzeby, zwalczać i powściągać błędy, społeczeństwo potrzebuje jakiejś siły Boskiej, którąby dla niego była tem, czem dusza dla ciała ludzkiego; potrzebuje **religii,** owej pochodni dla umysłu, wędzidła dla namiętności, pociechy dla serca. Ludzkość musi mieć religię, albo mizernie zginąć.

Jakim ideałem, jaką siłą, stłumić można ducha pychy, żądzę używania?

Doświadczenie wieków jasno udowadnia, że niczem innem, jak tylko siłą religii, ideałem Ewangelii świętej.

Ztąd też to pochodzi, że Polacy są jedną z najzdrowszych cząstek społeczeństwa Stanów Zjednoczonych.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nadesłane.

ROZMOWA
pewnego Ks. proboszcza z kilku parafianami.

(Ciąg dalszy)

Pożytki dobrej spowiedzi.

Proboszcz. Wszystko, co pochodzi od Boga, to dla nas dobrem i zbawiennem jest. Chociaż spowiedź rani pychę naszą, rani dlatego, aby uratować lub uleczyć duszę naszą. Raz więc jeszcze powtarzam, że spowiedź nie jest dla naszego utrapienia ale dla uszczęśliwięnia.

Kto z nas nigdy nie dopuścił się grzechów? Komu głos sumienia nie uczynił nigdy wyrzutów? Oprócz ludzi zepsutych albo zatwardziałego serca, reszta, dopuściwszy się jakiego grzechu ciężkiego, doznaje mniejszych lub większych wyrzutów sumienia.

A cóż nam wróci pokój serca, co uwolni od tej katuszy wyrzutów sumienia? **Nic innego, tylko dobra, szczera spowiedź.** Jakie są słodkie pierwsze chwile nawrócenia się! Jakże miło, po długiem wydaleniu się ujrzeć nareszcie ojczyznę swoją, a szczególnie dom rodzicielski! Jakże błogo, z burzy występku, dostać się do portu cnoty, z ciemności kłamstw do światła prawdy — z niewoli szatana, do wolności synów Bożych.

Niechaj ci przyświadczą to, którzy doznali szczęścia podobnego, a drudzy niechaj im wierzą.

Spowiedź przywraca spokój duszy, naprawia występki, prowadzi do przebaczenia uraz, do szanowania i oddania cudzej własności i do naprawienia sławy bliźniego. Nietylko naprawia występki ale i zapobiega im, hamuje namiętności, ochrania czystość obyczajów.

Wrogowie spowiedzi są knowaczami i sprawcami spisków i rewolucyi — wrogami społecznego porządku.

Wszyscy złodzieje i zbójcy, — wszyscy potwarcy, kłamcy, podpalacze, cieleśniki, są wrogami spowiedzi, bo nie chcą znać **żadnych granic** dla namiętności swoich. — Biada społeczeństwu w którem pogardzają spowiedzią! Lud francuski już kilkakrotnie dał okropne dowody tej smutnej prawdy; a przyszłość będzie świadkiem najstraszniejszej komuny, jeżeli Francuzi **raptem** nie zwrócą się do spowiedzi. Człowiek, w miarę oddalenia się od spowiedzi, psuje się moralnie i duchowo, **bezbożnieje, poganieje, dziczeje, okrutnieje.**

Gdzie praktyka spowiedzi ginie, tam również kończy się prawdziwa oświata i cywilizacya, a zaczyna się **swawola namiętności,** za którą idzie barbarzyństwo i wszelkiego rodzaju tyrania. Historya świadkiem.

Ktokolwiek dba o zbawienie duszy, niech spieszy często do spowiedzi, która wydaje się trudną tylko dla głupiej pychy albo lenistwa, ale dla **ludzi dobrej woli** jest największem dobrodziejstwem miłosierdzia Bożego.

PIĄTY WARUNEK.

Zadosyćuczynienie Panu Bogu i bliźniemu.

Proboszcz. Moi drodzy! zdaje mi się, że dobrześmy poznali cztery pierwsze kondycye; pozostaje nam jedna ostatnia do objaśnienia, którą gdy mową i czynem spełnimy, niebo naszem będzie z taką pewnością, jak dwa razy dwa jest cztery.

Wypełnienie naznaczonej od spowiednika pokuty, sposobem i w czasie przepisanym od niego, **zadosyćuczynieniem Panu Bogu.**

Jeżeli zaś kto i bliźniego skrzywdził na majątku, zdrowiu lub sławie, to taki jest obowiązany cudzą własność oddać właścicielowi, lub zapłacić za nią; wszelkie przez to wynikłe szkody i stracone zyski wynagrodzić; sławę naprawić; potwarz odwołać; wszystko to nazywa się **restytucyą** czyli zadosyćuczynieniem bliźniemu.

Z uczynionej bliźniemu krzywdy, czy to na majątku, czy na zdrowiu, lub sławie, nie dosyć jest wyspowiadać się tylko, ale trzeba ją **koniecznie pod utratą zbawienia** wynagrodzić, potwarz odwołać, albowiem spowiednik żadnej krzywdy cudzej nie może nikomu darować.

Dobra sława jest droższą niż majątek; więc kto ją wydziera, ten staje się winniejszym od złodzieja.

Żaden krzywdziciel bliźniego, bez zadosyćuczynienia mu, nie może spodziewać się przebaczenia u Boga bo św. Paweł wyraźnie mówi: **„Napełnione wszelakiej niesprawiedliwości, łakomstwa, złoczyństwa, obmówca, potwarca, godni są śmierci. Ani złodzieje, ani łakomi, ani złorzeczący, ani drapieżce, nie posiędą Królestwa Bożego."**

Nie od siebie to Paweł św. powiedział, ale od Boga.

Jakób. Proszę Jegomości, czy nie możnaby krzywdy odpokutować postem, umartwieniem lub modlitwą?

Proboszcz. Mój Jakóbie, słuchaj: cóżby ci przyszło z pokuty złodzieja? czybyś przez to odzyskał ukradzione ci pieniądze, lub inne rzeczy?

Cóżbyś miał za pożytek z pokuty potwarcy, jeżelibyś przez złośliwość jego, pozbawiony sławy, miejsca, urzędu, był przywiedzionym do nędzy, albo wtrąconym do więzienia?

Czyż można przypuścić, aby Pan Bóg przyjął pokutę złodzieji, grabieżców, potwarców itp. braci bez **szczerej** przynajmniej **chęci** wynagrodzenia krzywdy?

Pamiętaj, że od powinności wynagrodzania krzywdy, nie uwalnia **nawet bojaźń utraty własnej sławy.**

Nie słuchajcie! Muszę z wami o krzywdzie bliźniego pomówić trochę obszerniej, bo to rzecz bardzo ważna.

Można wyrządzić bliźniemu krzywdę:

1) na majątku;
2) na ciele;
3) na sławie;
4) na duszy.

Jest zwyczajem pomiędzy kupcami lub odbiorcami nieprawością, przypisywać w książce, lub wydzierać kartę z książki.

Niech n. p. odbiorca wymaże z książki co tydzień 15 centów, to w ciągu roku przywłaszcza sobie cudzego dobra $7.80.

Przypuśćmy; że takim sposobem przywłaszcza sobie przez lat n. p. 5, to dziś mu na sumieniu cudzej własności $39.00. To samo, jeżeli kupiec przypisuje taką sumę.

Przypuśćmy, że taki odbiorca zrobi to samo w jednym, drugim i dziesiątym sklepie, ileż to krzywdy bierze na sumienie swoje!

Dziś tak się ludziom w głowach poprzewracało, że zręczność w przywłaszczaniu sobie cudzej własności, poczytują za **postęp w cywilizacyi.**

Bartłomiej. Proszę Jegomości, bardzo przepraszam, że przerywam, ale już nie mogę wytrzymać dłużej. Moja kobieta właśnie to robiła, o czem teraz Jegomość mówił, i o ile ja nieświatły człowiek mogę obrachować, to mamy **ja i ona,** boć i ja o tem wiedziałem, coś około $80.00 na sumieniu.

Kupców, których oszukaliśmy znam, ale jak tu teraz oddać kiedy się boję i wstydzę. Czy nie możnaby tej krzywdy rozdać na sieroty, na msze święte lub na kościół?

Proboszcz. A byłżebyś ty, mój Bartłomieju zadowolony, gdyby to ciebie jako kupca ktoś skrzywdził, a potem twoją krzywdę rozdał ubogim, na kościół itd.? pewno że nie! Kto chce być miłosiernym, dobroczynnym, niech to czyni ze swego, a nie z cudzego.

Musisz oddać komu się należy.

Tylko się wtenczas **godzi i należy** cudzą krzywdę rozdać na sieroty, na kościół, **kiedy nie wiemy** gdzie się właściciele podziali i nie możemy ich odszukać.

Zofia. A proszę ks. Proboszcza, gdybym była tak ubogą, że na żaden sposób teraz krzywdy wynagrodzić nie mogę?

Proboszcz. To masz mieć przynajmniej **szczerą chęć** że oddasz gdy będziesz mogła. A jeżeli widzisz że tego nigdy nie będziesz mogła zrobić, masz szczerze pokutować, błagając Boga o przebaczenie dla siebie, i o błogosławieństwo dla pokrzywdzonych.

Kto zaś **może** oddać krzywdę, ale **nie chce** oddać ani **właścicielowi** ani też na **ubogich,** bo właściciela odnaleść nie może, ten niech pamięta, że **krzywda** ta wołać będzie o pomstę do Boga **dopóty, dopóki** jej nie odda.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Smiertelność w Europie.

W zwyczajnych warunkach zdrowotnych, gdy nie panuje żadna epidemia i niema wojny, w Europie umiera w ciągu roku 10 do 11 milionów ludzi, czyli mniej więcej 27 na 1,000. Największą liczbę zgonów ma Rosya, gdyż 35 na 1,000 po tem następują Węgry 30 na 1,000, Austrya 27 na 1,000, Włochy i Hiszpania 26 na 1,000, Niemcy 25 na 1,000, Francya 22 na 1,000, Szwajcarya 21 na 1,000, Anglia 20 na 1,000, Szwecya i Norwegia tylko 17 na 1,000. Liczba starców, liczących ponad 70 lat życia w stosunku do ludności jest największa we Francyi, bowiem 44 na 1,000, poczem idzie Norwegia 40, Szwecya 33, Włochy 31, Szwajcarya 30, Anglia 27, Niemcy 26, Hiszpania 24, Austrya 24, Węgry 18

Ludność Francyi.

Ostatni spis ludności we Francyi z dnia 4 marca 1906 r. wykazuje, że w okresie od 1901 do 1906 r. przyrost ludności we Francyi osłabł w porównaniu z przyrostem za okres 1895 — 1901 r. W dniu 4 marca 1906 r. Francya liczyła 39,3 37,235 głów, czyli o 29 ,332 głów więcej, niż w r. 1901. Lecz spis z r. 1901 wykazał za okres 1896 — 1901 r. przyrost ludności o 445,000 głów. W tymże samym czasie ludność Niemiec wzrosła o 3,750.000 głów. Ludność Paryża w dniu 4 marca r. z. wynosiła 2,763,000 głów.

Król pomocnikiem złodzieja.

Do apartamentów króla francuskiego Ludwika XIV zakradł się pewnego dnia złodziej i zabrał się do zdjęcia kosztownego zegara. W chwili, gdy stał na drabinie, wszedł do pokoju król. Złodziej, nie tracąc przytomności, rzekł:

— Boję się, żeby mi drabina nie pośliznęła się, podłoga ogromnie gładka.

Król przekonany, że to jakiś służący, lub zegarmistrz i że zegar ma iść do naprawy, potrzymał sam drabinę, obawiając się wypadku. —

Następnego dnia zapowiedziano królowi, że skradziono z pokoju zegar, lecz nikt nie wie, jak to się stać mogło.

— Ja wiem, rzekł król, tylko nie mówcie o tem nikomu. Jestem wspólnikiem złodzieja, sam trzymałem mu drabinę, podczas gdy zdejmował zegar.

Czem jest człowiek bez miłości kraju i stępia narodowości, to pieniądz starty, którego nikt nie przyjmie.... chyba ten, co w ogień ma rzucić.

MOWA posła Grabskiego

Wygłoszona w Dumie.

Polski poseł rżnie prawdę Moskalom.

(Ciąg dalszy).

O jakąż ziemię pragniecie walczyć, któż wam proponuje ustąpienie choćby piędzi ziemi? Tą piędzią chciał w poprzedniej Dumie nastraszyć włościan p. Hurko lecz to mu się nie udało. Teraz zaś wyście sami zaczęli o niej mówić, Czyżbyście sądzili, że sejm polski, który będzie zarządzał sprawami w Królestwie Polskiem może być groźnym dla was w gub. mińskiej? A może nie dowierzacie samorządowi, którego organy sami będziecie wybierać? Przecież to chyba powinno być dla wszystkich jasnem, że ani sejm dla Królestwa Polskiego, ani samorząd dla kraju Północno-Zachodniego nie może nigdy i w niczem w najmniejszej mierze obrazić interesów miejscowych włościan, albowiem sami włościanie będą wybierali te organy rządu.

Wasz bohaterski komunikat, pp. posłowie z prawicy, włościanie z kraju Północno-Zachodniego, jest tego rodzaju, że widać rozdawany on jest tutaj nie dla dobra waszej sprawy, lecz dla dobra cudzej.

Nie będę dalej zatrzymywał się nad błędami, w które wprowadzili włościańskich posłów z prawicy ich mentorowie. Przechodzę do tych ostatnich. Jeden z tego rodzaju posłów oznajmił (cytuję według sprawozdania stenograficznego, str., 1509): „Główne znaczenie podbojów polega na tem, że one utworzyły zapas ziemi, z którego naród rosyjski może skorzystać wtedy, kiedy to mu będzie potrzebne. Jeżeli cel ten podboju został zapomniany przez następne rządy, to obowiązkiem Dumy Państwowej jest przypomnieć o tem wówczas, gdy zjawiła się potrzeba zużytkowania tego kupionego krwią narodu rosyjskiego zapasu ziemi''. Dalej następują przykłady: zawojowano ziemie muzułmańskie — należy sobie o tem przypomnieć; Kirgizom należy powiedzieć — czas już ustąpić; naziemiach skarbowych na Kaukazie należy z prawa osiedlić Rosyan, nie zaś włościan miejscowych; skonfiskowane ziemie obywateli polskich, o ile one były zwrócone ich właścicielom, powinny być teraz oddane Rosyanom.

A co się tyczy gub. nowogrodzkiej, nie przyjdzie wam do głowy żądać, ażeby grunta tamtejsze oddać mieszkańcom gub. moskiewskiej?

A byłoby to z waszego punktu widzenia prawidłowe. Tutaj jest między nami poseł, który wzywał do konfiskaty ziem nierosyjskich; jest to zapewne najzacieklejszy rewolucyonista. On pragnie z powodu kwestyi rolnej rzucić jedną ludność na drugą. Możnaby pomyśleć, że żartował. Ale nie, on mówił na seryo. I w imię czego on powziął swe barbarzyńskie poglądy na prawo narodu rosyjskiego do gruntów wszystkich narodów podbitych? W imię obrony zasadynietykalności własności prywatnej. Przy takiej obronie mogły się stać wstrętne jedynie wszystkie wywody zasadnicze.a— Wasza zasada — to wasz własny interes pieniężny. W obronie waszych interesów pragniecie podżegać włościan rosyjskich na Polaków. Lecz mnie się zdaje, że trud to próżny; włościanin rosyjski, lubo demoralizowaliście go przez długie lata, jest uczciwszy od was, którzyście prowadzili dzieło politycznej demoralizacyi ludu.

Przechodzę teraz do tych napaści, które nas dotyczą bezpośrednio.

Jeden z posłów zrobił nam taki wyrzut: „Nie mogę przypuścić, ażeby naród polski uchylił się od rozstrzygnięcia kwestyi agrarnej dlatego, że nie posiada sejmu i autonomii''. I zaraz zwraca ku nam, Polakom, następujący apel: „nie zwlekajcie, rozstrzygajcie kwestyę agrarną!'' My na to posiadamy także gotową odezwę: „nie zwlekajcie, panowie, rozstrzygajcie kwestyę autonomii Królestwa Polskiego''. Jedna kwestya nie przeszkadza drugiej. Jeśliśmy oznajmili, że w Królestwie Polsiem żądamy pozostawienia reformy agrarnej sejmowi polskiemu, to nie oznacza to bynajmniej, żebyśmy byli przeciwnikami rozstrzygnięcia tej sprawy dla Rosyi w Dumie. Wzięliśmy wszak udział w komisyi agrarnej i tam mamy zamiar pracować. My tutaj w Dumie, nie przeciągamy dyskusyi właśnie dla tego, że pragniemy traktować sprawę agrarną poważnie. Naszym obowiązkiem wobec Dumy było jedynie wskazać na to, co my uważamy za pierwszy warunek prawidłowego rozstrzygnięcia kwestyi agrarnej na zorganizowanie życia miejscowego na nowych zasadach. Oznajmiliśmy, że w Królestwie Polskiem niezbędną jest autonomia z sejmem, że w kraju Północno-Zachodnim konieczne jest równouprawnienie oraz terytoryalny samorząd demokratyczny, wielu zaś innych posłów mówiło, iż to samo jest niezbędne we wszystkich częściach Rosyi, że bez tego niemożliwe jest zrealizowanie reformy agrarnej, że przeto należy reformę agrarną i reformę samorządu prowadzić równolegle.

Reformaagrarna, bez reorganizacyi życia miejscowego na nowych podstawach, będzie tylko środkiem dla centralnych władz państwowych, ażeby spaczyć całą wartość wewnętrzną reformy i ażeby, za pomocą tych szerokich ram władzy, których każda głęboka reforma socyalna wymaga dla wejścia w życie, umocnić swą faktyczną nieodpowiedzialność i samowolę.

My, Polacy, w najbardziej boiesny sposób odczuliśmy cały ciężar tej metody rządzenia i dlateprzy reformie agrarnej podzielić się z wami naszem w tym względzie doświadczeniem. W pierwszej Dumie pogląd nasz był podzielony zaledwie przez niewielu posłów. Ale w drugiej Dumie nie my już jedni wskazujemy na to, że dla powodzenia reformy agrarnej należy przedewszystkiem stworzyć władzę, nie tę, która podporządkowuje pod siebie lud, lecz władzę ludową, służącą sprawie ludowej za pośrednictwem zreorganizowanego samorządu. I pojmuję, dlaczego to niektórzy posłowie z prawicy tak negatywnie odnieśli się do naszych oznajmień polskich Oni poczytują je za niebezpieczne dla tej władzy, dla której obrony zostali tu powołani

Nam, Polakom, powiedziano tu, żeśmy „organicznie związani z państwem rosyjskiem'', a więc powinniśmy „wspólnie rozstrzygać kwestyę agrarną dla Królestwa Polskiego i dla Rosyi''. Tak, myśmy politycznie związani nierozdzielnie z Rosyą, lecz cały nasz ustrój socyalny nie posiada żadnego związku organicznego z ustrojem Cesarstwa. Gminnego władania ziemią nie ma w Królestwie Polskiem od najdawniejszych czasów. Włościanie otrzymali u nas wolność osobistą już przed stu laty, i od stu lat niema u nas pod względem jurydycznym osobnego stanu włościańskiego. Ziemie otrzymali u nas włościanie zupełnie inną drogą niż w Cesarstwie. Ukazy o włościanach w Królestwie Polskiem w r. 1864 są to zupełnie różne od ukazów 1861 r. prawa. Wskażę tylko na to, że u nas włościan nieobdarywowano ziemią, ponieważ oni już do chwili reformy włościańskiej posiadali określone prawa do gruntów. Ukazy u nas uwolniły grunta włościańskie od powinności. Istnieje u nas wszechnowa gmina wszechstanowy sąd i t. d. Nie będę rysował całego obrazu różnic życia socyalnego w Królestwie Polskiem w stosunku do Cesarstwa. To, co wyżej powiedziałem wystarcza, że ustrój socyalny Królestwa Polskiego bliższy jest takiegoż ustroju dajmy na to Francyi, Austryi i jakiegokolwiek innego państwa w Europie zachodniej niż Rosyi. Polityczna nierozdzielność a związek socyalny lub różnice socyalne to — są dwie sfery pojęć i ich mieszać nie należy. —

Tak więc, nietylko ze względów politycznych, ale i socyalnych, powinniśmy żądać ażeby reforma agrarna w Królestwie Polskiem była pozostawiona sejmowi polskiemu. Lecz nasi przeciwnicy nie szczędzili nam zarzutów. Wysunęli oni naprzód nasze potrzeby ekonomiczne. Jeden z nich przypomniał nam: „Przecież w Królestwie Polskiem wypada na osobę 1¾ dziesięcin ziemi, daleko mniej, niż w Rosyi centralnej. — Tak, my o tem dobrze wiemy, i wiemy także o tem, że w razie równego podziału wszystkich gruntów wypadnie u nas na osobę jeszcze mniej. Ale właśnie dlatego, że u nas istnieje taki brak ziemi, i dlatego, że my nie liczymy na to, ażeby włościanie z Królestwa Polskiego mogli otrzymać dodatki gruntowe w guberniach sąsiednich, żądamy rozstrzygnięcia reformy agrarnej u nas, według naszego sposobu myślenia, w sejmie, w którym interesy naszych włościan będą wyłożone i zaspokojone w sposób najbardziej prawidłowy.

Deputowany, który nazywa siebie przedstawicielem Rusi Chełmskiej, tutaj, w Dumie oświadczył że włościanie prawosławni w Królestwie Polskiem cierpią wiele z powodu stosunków serwitutowych i braku ziemi. Ale przecież włościanie katolicy cierpią z tegoż powodu jeszcze bardziej: wśród włościan-katolików procent małorolnych jest daleko większy, aniżeli wśród prawosławnych. Co się zaś tyczy serwitytów te ja zapytam: kto je urzadzał i kto zarządza niemi? Są to komisarze rządowi. Jeśli serwituty obecnie nie prowadzą do rozszerzania własności ziemskiej, to dlatego że rząd pragnął w widokach politycznych zachować waśń między klasami społecznemi. Wśród społeczeństwa polskiego nie było ani jednej narady argrarnej, która nie wysunęłaby na plan pierwszy potrzeby uregulowania serwitutów.

Mówca wykazuje dalej że twierdzenie biskupa Eulogiusza, jakoby obywatele ziemscy nie chcieli przyjmować na służbę parobków prawosławnych jest zupełnie nie zgodne z prawdą.

Konstatując to — ciągnie dalej — nie myślę bynajmniej twierdzić że położenie bezrólnych u nas nie pozostawia nic do życzenia. Przeciwnie, sam nawet w pracach swoich miałem sposobność wykazywać, że dane urzędowe warszawskiego komitetu statystycznego, odnośnie do bezrolnych, są przesiąknięte optymizmem. Polska opinia publiczna stara się wpłynąć na polepszynie bytu bezrolnąć na polepszenie bytu bezrolkań służby dworskiej. Ale my rozporządzamy jedynym tylko środkiem oddziaływania, jest nim siła opinii publicznej. I właśnie z tego środka skorzystaliśmy w roku zeszłym, gdy rozpoczęły się u nas strejki rolne. Dzięki usiłowaniom naszym uzyskaliśmy ten rezultat że służbie dworskiej podwyższono wynagrodzenie nietylko tam, gdzie były strejki, ale wszędzie. Uznajemy, że jest to niedostateczne i pragniemy właśnie, ażeby bezrolni byli nie biernymi ale czynnymi obywatelami w naszem życiu narodowem. Ażeby jednak ten rezultat osiągnąć, musimy być panami naszych losów; tymczasem rząd paraliżuje wszelkie wysiłki nasze w sprawie bezrolnych. — Wskażę choćby na to, że rząd zamyka ochronki dla dziatwy robotników rolnych. Wobec gęstego zaludnienia z jednej strony, wobec obojętności i nieżyczliwości rządu z drugiej, około 2 proc. ludności corocznie poszukuje zarobku zagranicą. Idą oni nie na wschód, ale na zachód, do Niemiec, Anglii, lub Ameryki. Środki, które pozwolą na poprawę losów w ojczyźnie, może obmyśleć tylko sejm, wybrany na podstawie powszechnego, bezpośredniego, równego, tajnego prawa głosowania, gdy tymczasem w wyborach do obecnej Dumy, bezrolni choć są tak liczni, nie mieli prawa uczesticzyć.

(Dokończenie nastąpi).

Wiek dla wstępujących w stan małżeński.

Panny, mające narzeczonego, często stawiają sobie pytanie, czy on też nie jest za stary lub za młody dla nich?

Wiadomem przecież jest, że kobieta o wiele prędzej się starzeje, aniżeli mężczyzna, dlatego każda dziewczyna chcąca jak najdłużej po wyjściu za mąż zostać młodą matką, powinna sobie wybrać nie zbyt młodego męża. Jest to jednak dość trudne zadanie. Otóż niedawno temu, niejaki prof. Chalmers Mitchell obliczył wiek, w którym ludzie w stan małżeński wstępować powinni.

Panna chcąca wiedzieć jak starym powinien być jej przyszły mąż, niech odliczy od swego wieku 7, a pozostałość lat pomnoży przez dwa, a rezultat wskaże, ile lat powinien mieć jej przyszły mąż. Tak naprzykład:

Dziewczyna mająca 18 lat, odlicza 7, zostaje 11; te 11 mnoży przez dwa, a będzie 22. Więc 18 letnia dziewczyna powinna wziąć 22 letniego mężczyznę za męża. Dalej:

20 letnia, odlicza 7, pozostaje 13 mnoży je przez dwa, więc 26 letniego męża.

22 letnia, odlicza 7, pozostaje 15, razy dwa, więc 30 letniego.

25 letnia odlicza 7, pozostaje 18 mnoży przez dwa, więc 36 letniego. —

30 letnia odlicza 7, pozostaje 23 mnoży przez dwa, więc 46 letniego. —

35 letnia, odlicza 7, pozostaje 28, mnoży przez dwa, więc 56 letniego.

40 letnia, odlicza 7, pozostaje 33, mnoży przez dwa, więc 66 letniego.

Mężczyzna szukający sobie żony, powinien tak samo najpierw dowiedzieć się, ile lat przyszła jego żona posiadać powinna:

Dzieli swój wiek na dwie części czyli bierze połowę swego wieku i do tej połowy dodaje 7. — Naprzykład.

Mężczyzna 24 letni dzieli przez dwa, pozostaje 12, dodaje 7, razem 19 letnią żonę.

26 letni dzieli przez dwa, pozostaje 13, dodaje 7, razem 20 letnią.

28 letni dzieli przez dwa, pozostaje 14, dodaje 7, razem 21 letnią.

30 letni dzieli przez dwa, pozostaje 15, dodaje 7, razem 22 letnią.

33 letni dzieli przez dwa, pozostaje 17, dodaje 7, razem 24 letnią.

40 letni dzieli przez dwa, pozostaje 20, dodaje 7, razem 27 letnią.

50 letni dzieli przez dwa, pozostaje 25, dodaje 7, razem 32 letnią.

66 letni dzieli przez dwa, pozostaje 33, dodaje 7, razem 40 letnią.

No, a tym starszym „kawalerom'', to już zostawić wolność wyboru, ale nie pomiędzy młodszemi jak 45 letniemi „pannami''.

Któż opisze te uczucia na widok miejsc znajomych, uczucia, które zna każdy, nawet zwierzę. Jest w nich coś nadziemskiego, niepojętego, extasis poetyczna u najmniej poetycznych ludzi, łzy u najweselszych, śmiech u najsmutniejszych.

— Kupujcie tylko u tych, co się ogłaszają w „Wielkopolanie''!

AGENCI „WIELKOPOLANINA''

Agentami „Wielkopolanina'', upoważnionymi do zapisywania abonentów, do zamawiania ogłoszeń i robót drukarskich dla „Wielkopolanina'' i do kolektowania wszelkich należności za prenumeratę, ogłoszenia i druki, są następujący panowie:

—ooo—

Pittsburg, Pa.
F. Szarejko, 2711 Pen ave.

—ooo—

South Side.
A. Dolata, 2315 Mission str.,
A. Kaczorowski, 84 — 15 st.,
J. Kopera, 1817 Fox Alley, S. S.
S. Krantz, 2631 Josephine str.,
J. Maciejewski, 145 Pius str.,

—ooo—

Barnesboro, Pa.
V. J. Pendracki.

Braddock, Pa.
F. Kanarkowski, 852 Talbot ave.

Carnegie, Pa.
A. Wodziński, box 967.
J. Świtała, 9 Orchard st., Glendale.

Claridge, Pa.
John Bush.

De Lancey, Pa.
J. Zdrajkowski.

Duquesne, Pa.
W. Gaca, 101 Medeow street.

Erie, Pa.
W. Filipowski, 529 E. 14 st.

Everson, Pa.
K. Firlik.

Ford City, Pa.
F. Sporny, box 142.

Forest City, Pa
M. Wiśniewski, box 551.

New Kensington, Pa.
S. Nadolski.
1129 3rd ave., 11 st.

Glassport, Pa.
F. Królikowski.

Mount Carmel, Pa.
R. W. Rosiński, 439 — 5 st.
J. Kaźmierczak, 213 Walnut st.

Nanticoke, Pa.
F. J. Elbert, Market st.

North Braddock, Pa.
V. Wiśniewski.

Shamokin, Pa.
P. Wachowiak, 901 Hemlock st.

United, Pa.
W. Olmiński, box 35.

Vandergrift, Pa.
H. Kamiński.

—ooo—

Alpena, Mich.
M. Snigurski, 301 — 11 st.

Argenta, Ark.
M. P. Wilkiewicz, 316 W. 7 st.

Ashton, Neb.
T. Jamrog.

Bay City, Mich.
A. Michalak, 708 Van Buren st.

Brenham, Texas.
J. Nowak.

Brooklyn, N. Y.
W. Grochowski, 151 Norman str.

Bondsville, Mass.
Maciej Gula, box 198.

Chicago, Ill.
F. Świadek, 8341 Ontario ave.

Częstochowa, Texas.
A. Zajonc, Post Master.

Detroit, Mich.
J. Iwanicki, 780 Mitchel st.

Dunkirk, N. Y.
A. J. Papierski, 23 Genet st.

Falls City, Texas.
J. W. Szałwiński.

Gaylord, Mich.
W. Mankowski.

Grand Rapids, Mich.
T. Grzywacz, 149 Chatham st.

Hartford, Conn.
J. Kasperkiewicz,
150 Governor str.

St. Hedwig, Texas.
A. Strzelczyk.

Isadore, Mich.
M. Brzeziński,
J. Rosiński, Jr., Post Master.

Lockhart, Texas.
T. Szałwiński, R. F. D. No. 21.

Manitowoc, Wis.
A. Zondała, 25 & Washington st.

Marchee, Ark.
N. Malachowski, Post Master.

Pulaski, Wis.
M. Witczak.

Radom, Ill.
J. Brzeziński.

Schenectady, N. Y.
Michał Grenewicz,
499 Van Guisting Ave

Wheeling, W. Va.
J. Turczyński, 4412 Wetzel st.

Yorktown, Texas.
A. J. Styra.

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

Moskiewska niesprawiedliwość.

Warszawska ,,Gazeta Polska" pisze w tej sprawie co następuje:

Utrzymanie duchowieństwa rzym. katol. w Krelestwie kosztowało rocznie 805,931 rubli, a mianowicie: w gubernii warszawskiej 166,522 rb., w kaliskiej 90,575, w lubelskiej 70,645, w piotrkowskiej 84 tysięcy 83, w kieleckiej 100,380, w łomżyńskiej 43,960, w płockiej 71,361, w radomskiej 84,615, w suwalskiej 47,060, w siedleckiej 46 tysięcy750.

Skromna suma 800 tysięcy nie dorównywa niewątpliwie nawet procentowi od wartości zabranych duchowieństwu świeckiemu i klasztorom dóbr ziemskich.

Królestwo liczy obecnie z górą 9 miljonów katolików.

Natomiast, jak pisaliśmy niedawno, na utrzymanie duchowieństwa prawosławnego w Królestwie wydaje rząd rocznie z górą milion rub. Liczba ludności prawosławnej wynosi teraz, po masowym powrocie t.zw. ,,opornych" na łono Kościoła katolickiego, mniej więcej około 400 tysięcy. Gdyby duchowieństwo katolickie było tak hojnie uposażone, jak prawosławne, na utrzymanie jego musiałby rząd wydawać z górą 20 miljonów rubli. Tymczasem na duchowieństwo katolickie w całem państwie nie wiele więcej nad milion wydaje.

Zakaz palenia.

Do ,,Posiewu" donoszą z Górek Lubartowskich (gub. lubelska):

Ponieważ z palenia p pierosów bywają częste pożary i ponieważ młodzieży palenie na zdrowiu szkodzi, uchwalono w gm nie, że chłopcom do 18 roku życia palić nie wolno. Jeżeli sołtys lub obrany do tego członek gminy zobaczy palącego chłopca, który nie ma jeszcze 18 lat życia, to ściągną z niego lub jego rodziny pół rubla kary. Pieniądze z tych kar przeznaczone na dokończenie budowy kościoła.

Dar dla parafian.

Proboszcz par. Grzegorzew, pow. łęczyckiego, ks. Teofil Kisielski, za zgodą władzy duchownej, postanowił pobudować własnym kosztem przy kościele na gruncie parafialnym dom schronienia, z zastrzeżeniem, że po jego śmierci spadkobiercy jego nie będą rościli żadnych praw do rzeczonego zakładu; dar ten przeznacza fundator dla swych parafian liczących około 6 tysięcy dusz. (Gazeta Polska).

Analfabeci a telefon.

Komunikacya telefoniczna okazuje się nader pożyteczną dla analfabetów. Stwierdzono na przykład, że telefonem łódzko-warszawskim posługuje się bardzo dużo analfabetów, którzy w ten sposób komunikują sobie wiadomości wcale nie pilne, uważając, że przez to unikają wtajemniczenia osób postronnych w swe interesy. Przedtem musieli prosić osobę trzecią o pisanie im listu. (Gazeta Polska).

Litwomaniacy.

Z Kowna pisze koresp. Dziennika Wileńskiego, że zakusy litwomańskie i tam przenikają już do stosunków kościelnych, zwłaszcza w par. św. Krzyża, w której proboszcz usiłuje, na razie bezkutecznie, poważnić Polaków z Litwinami. Również i w katedrze kowieńskiej dają się już zauważyć objawy litwomaństwa wśród służby kościelnej, która na zapytanie w języku polskim dotyczące nabożeństwa odpowiada: ,,ne suprantu", a na zrobioną uwagę, jak przemawiać należy, daje odpowiedź po rosyjsku. Administrator katedry, człowiek zacny (Litwin nie litwoman) najwidoczniej wpływ na kościelnych ma zbyt mały, skoro ci w murach świątyni tyle nienawiści okazują do języka polskiego.

Zmiany w duchowieństwie.

Po śmierci ks. Andrzeja Retkego w Łowiczu, czasowy zarząd parafią i kolegiatą łowicką został powierzony proboszczowi par. św. Ducha w temże mieście, ks. Ludwikowi Czajewiczowi; czasowy zarząd dekanatem łowickim, proboszczowi par. Nieborów i wice-dziekanowi tegoż dekanatu ks. I. Radlińskiemu, a prałatem kapituły mianowano ks. Ign. Łukaszewskiego, proboszcza i dziekana gostyńskiego. Wikaryusz parafii Wiskitki, ks. E. Szymański został zwolniony z zajmowanego stanowiska i zawieszony w czynnościach kapłańskich.

Rozruchy włościańskie.

Do Dziennika Kijowskiego telegrafują z Łucka wołyńskiego 30go maja: Rozruchy agrarne przybierają coraz groźniejsze rozm ary, szczególniej w pow. krzemienieckim.

Rozruchy wybuchły w Podzamczu majątku generała Czernyszewa. Wezwano Inguszów.

ZIEMIE POLSKIE POD AUSTRYAKIEM.

Teror socyalistyczny.

Pisma krakowskie opisują cały szereg gwałtów, popełnianych przez socyalistów w okręgach wiejskich krakowskim i chrzanowskim. Kilkunastu wyborców pobito i poraniono, niektórych nawet ciężko, za to jedynie, że głosowali na kandydatów narodowych. Gminy podają prośby o asystencyę wojskową przy wyborach, bowiem wyborcy obawiają się głosować.

Lwów.

W sprawie zabicia robotnika Stefana Szewica na jednem z przedwyborczych zgromadzeń VII okręgu, aresztowano robotnika murarskiego Dudka, członka partyi socyalistycznej. Stwierdzono, że wtenczas rzucał on kamieniami a jeden z tych kamieni miał zranić Szwica w głowę.

Kraków.

Komisya dla skanalizowania Wisły pod Krakowem ukończyła swe czynności, wysłuchawszy oświadczenie wszystkich stron interesówanych. Komisya zbierze się jeszcze dnia 25 czerwca celem wypracowania ostatecznych wniosków do wydania konsensów budowy przez ministerstwo handlu.

— Dyrekcya policyi wykryła całą szajkę złodziei, która spełniała w Krakowie i innych miastach zuchwałe kradzieże na szkodę oficerów. Hersztem szajki był aresztowany w Wiedniu na zlecenie tutejszej policyi Alfred Wilczyński, mieszkający pod fałszywem nazwiskiem Ferdynanda Nowałki. Prócz niego aresztowano w Krakowie 5ciu wspólników.

— We Wiedniu przed najwyższym trybunałem kasacyjnym odbył się proces w sprawie Jurgielewicza i Żebrowskiego o napad na kantor wymiany Modlińskiego w Zakopanem.

Obaj, jak wiadomo, stawali przed sądem przysięgłych w Nowym Sączu i zostali uwolnieni, jednak wskutek odwołania się prokuratora, zostali zatrzymani w więzieniu, a cała sprawa została odesłana do najwyższego trybunału. — Najwyższy trybunał po przeprowadzonej rozprawie, odrzucił zażalenie prokuratora, wskutek czego wyrok stał się prawomocny i obaj oskarżeni zostali wypuszczeni na wolność.

Nowy Sącz.

Tłum socyalistów, złożony z paruset osób, napadł tutaj wieczorem na grono akademików, agitujących na rzecz p. Kostki, pobił ich kijami odgrażając się ,,krwawem weselem za Wesołą". Po drodze na dworzec tłum socyalistyczny znęcał się nad akademikami, a p. Kaczanowski oświadczył im, jako wielkorządca Nowego Sącza, że jeżeli ,,natychmiast z miasta nie wyjadą, to nie ręczy za ich życie". Przepowiednia p. Kaczanowskiego mogła się łatwo spełnić wobec zachowania się miejscowej policyi, obojętnie patrzącej na gwałty i odmawiającej wszelkiej pomocy; wobec zachowania się żandarmeryi, która oblężonych przez tłum na dworcu akademików i pozbawionych wolności bynajmniej nie wzięła w obronę. Między tłumem byli żydowscy akademicy socyalistyczni z Krakowa i młodzież z Królestwa polskiego. — Pokrzywdzeni akademicy wnieśli zażalenie do p. namiestnika.

Sprowadzają Chińczyków do Galicyi.

W najnowszym numerze ,,Rolnika", organu c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarczego, znajdujemy następującą notatkę:

,,Projekt sprowadzenia chińczyków do rabót polnych pozyskuje sobie z dniem każdym coraz większe koła zwoleników wśród gospodarzy w całym kraju i obecnie, gdy wsie galicyjskie skutkiem masowego wychodźtwa do Ameryki, Prus, Saksonii, Hanoweru i Rumunii wyludniły się prawie i gdy sezon roboczy z powodu długotrwałej zimy droższym i krótszym będzie niż zazwyczaj, kwestya sprowadzenia chińczyków przedstawia się teraz o tyle wyraźniej, ile że kilkanaście oddziałów c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego postanowiło już w tej mierze rozwinąć energiczną akcyę. Głód, który obecnie dziesiątkuje ludność chińską, przyczyni się niezawodnie do spieszniejszego zrealizowania projektu naszych gospodarzy, przejętych uzasadnioną trwogą o los, który zwłaszcza przy obecnej aurze, nie jest wcale do pozazdroszczenia. Towarzystwa żeglugi morskiej, o które tak troskliwie dbają niektóre rządy — wszak nie poniosą żadnej straty, jeżeli do portów europejskich dowiozą do Galicyi kilka tysięcy zgłodniałych i pracowitych robotników."

Różne pisma krajowe różnie zapatrują się na tę sprawę. Krakowska ,,Nowa Reforma" zamieszcza artykuł, w którym omawia tę sprawę i jest przeciwną sprowadzeniu chińczyków do Galicyi a kończy tak:

Mamy nadzieję, że na pomysł kół ziemskich nie zgodzi się rząd, że potępi go cała nasza opinia publiczna, że nie pozwoli na to, aby miejsce wypędzanych nędzą z kraju robotników naszych, zajęli mongołowie azyatyccy.

—o—

ZIEMIE POLSKIE POD PRUSAKIEM.

Poznań.

Wielkie tarapaty przechodził sędziwy 68-letni weteran z r. 1863 pan Jan Nepomucen Szulc z Poznania, a to z tego powodu, iż się pisał po polsku ,,Szulc," a nie z niemiecka ,,Schulz," o co wytoczono mu proces, który się wlókł aż dwa lata. W r. 1905 zasądził za polską pisownię swego nazwiska sąd, ławniczy pana Szulca na 150 m. lub 4 tygodnie aresztu. Sąd ziemiański wyrok ten potwierdził. Pan Szulc udał się do kamergerychtu w Berlinie. Ten wyrok zniósł i sprawę od nowa rozpatrywała poznańska izba karna i tym razem uwolniła pana Szulca od kary i kosztów. W taki sposób pan Jan Szulc musiał dochodzić swego prawa, aby utrzymać polską pisownię swego nazwiska.

Krotoszyn.

Znowu ksiądz zasądzony! 22 maja toczył się przed izbą karną w Krotoszynie proces przeciw X Rejewskiemu z Jankowa zaleśnego o rozdzielanie karteczek. Wyrok zapadł na 100 marek kary, a na jego współoskarżonych, dwóch gospodarzy z Jankowa zal. po 50 mk.

Ks. prob. Fórmanowicza, gdy odsiedział swą kaźń i wyszedł z więzienia, chciell gospodarze uroczyście przyjąć i przystroili swe wozy w kwiaty. Policya nie pozwoliła im jednak jechać razem i dopiero na szosie rogowskiej się połączyli, dążąc razem do Modliszewska.

Prusy znów na pewien czas uratowane, niemczyzna to kultura, to wolność.

Gdańsk.

W sobotę toczył się przed izbą karną w Gańsku, jak donosi ,,Gazeta Gdańska," proces przeciw robotnikowi Augustowi Patelczykowi z Góry, w powiecie wejhorowskim o przekroczenie §110 prawa karnego.

Pan Patelczyk rozdał zaledwie kilka drukowanych kartek, przeznaczonych dla nauczycieli, a domagających się polskiej nauki religii. W rozdawaniu tych kartek dopatrzył się prokurator podszczuwania do niep słuszeństwa przeciw rozporządzeniom państwowym i wytoczył panu Patelczykowi proces. Oskarżonego bronił dzielnie adwokat pan Brejski.

Na świadka powołano między innymi ks. dziekana Dąbrowskiego z Wejherowa, który jako inspektor szkolny w Zalewie stwierdził, że w jego okręgu szkolnym pomimo rozporządzenia regencyjnego; przepisującego na najniższym stopniu polski wykład religii nie uczono od roku 1906, odkąd jest inspektorem, ani słowa po polsku. Patelczyka skazano na 50 marek kary lub 10 dni więzienia.

Stuletni kapłan.

Obchód setnej rocznicy urodzin sędziwego ks. Stanisława Machorskiego w Lisewie odbył się wspaniale. Ubiegła środa, zarazem dzień imienin czcigodnego Jubilata; była niejako wielkiem świętem dla całej parafii.

Z całych Prus Zachodnich zjeżdżali się goście, by wyrazić jubilatowi życzenia. O godz. 9 i pół rano składały różne depuտacye Jubilatowi, który niestety leżeć musiał w łóżku, powinszowania a mianowicie deputacya Towarzystwa pomocy naukowej, którego ks. M. był współzałożycielem, Deputacya ta, składająca się z pp. Sczanieckiego, W. Marchlewskiego i Lechowicza, wręczyła Jubilatowi dyplom, mianujący go honorowym członkiem tegoż Tow., a p. Sczaniecki imieniem jego piękną wygłosił przemowę. Jubilat, wzruszony, podziękował i wzywał obywateli w gorących słowach, aby nie uronili ani skiby ziemi polskiej, lecz byli jej stróżami, bo gdybyśmy ją stracili, to źle byłoby z nami. — Imieniem obywatelstwa przemawiał p. Edw. Donimirski.

O godz. 10 odprawił ks. Sell w pięknie przystrojonym kościele nabożeństwo z asystą a kazanie we wymownych słowach wygłosił ks. proboszcz Rogacki z Wabcza. Księży było ogółem 24, a liczba ich byłaby jeszcze znacznie większą, gdyby nie Krzyżowe dni i bliskość uroczystości Wniebowstąpienia Pańskiego.

Po nabożeństwie zgromadziło się liczne grono uczestników w mieszkaniu Jubilata na śniadanie. O godz. 2 odbył się wspólny obiad. Tu przemówił znów najprzód p. Sczaniecki, wykazując, czem był i jest dla nas Jubilat jako kapłan i Polak. Dalej przemawiali: p. Edw. Donimirski i ks. proboszcz Fr. Odrowski z Nawry, a w końcu wzniósł ks. Bojt ze Srebrnik w patryotycznych słowach toast: ,,Kochajmy się." Podczas obiadu odczytano mnóstwo telegramów nadeszłych z różnych stron, między innemi także pismo niemieckie ks. Biskupa. R. 1902 nadesłał Arcypasterz powinszowania polskie z powodu 70 rocznicy kapłaństwa.

Wieczorem urządzono przed plebanią wspaniały pochód z pochodniami, a ze schodów przemówił pięknie pan Lechowicz. Na zakończenie odśpiewano ze zapałem wspólnie jedną z naszych wzniosłych pieśni.

Parafia uczciła swego długoletniego duszpasterza także darami, ofiarując dla Jubilata fotel z wózkiem a do kościoła cenny relikwiarz.

—o—

Stwierdzone doświadczenie.

Mieszkańcy miasta Pittsburga nie mogą zaprzeczyć co było stwierdzonem po dwa razy. Z wdzięczności od opuszczenia bólu w plecach i choroby nerek tysiącznej publiczności w mieście Pittsburgu były rekomendowane Doans Kidney pigułki i kto ich używał przez jakiś czas, może poświadczyć, iż tylko przez Doans Kidney pigułki został wyleczony z dolegliwości i choroby nerek.

Słuchajcie! co mówi pani W. Rauenbehler 1820 Sarah ulicy z południowej strony. — Każdej zimy cierpiałam ustawicznie na ból w plecach i mokrz mój był zanieczyszczony do najwyższego stopnia. Zeszłej zimy gdy cierpienie się powtórzyło i dostałam ataków i bólów w plecach, zaczęłam używać Doans Kidney Pills i zaraz w pierwszych początkach zauważyłam skutek bardzo wielki co zawdzięczyć tylko mogę używaniu tej medycyny. Powyższe oświadczenie czyniłam 26go sierpnia 1897 r. a siedm lat później potwierdziłam to samo.

Pani Rauenbehler ostatecznie mówi przez swoje własne doświadczenie i używanie Doans Kidney pigułek i nie myśli bynajmniej zmieniać swej opinii co do poświadczenia i rekomendowania tej medycyny.

Sprzedawane jest we wszystkich aptekach cena 50 c. Foster Milburn Co. Buffalo New York. —Sprzedaż przez Agentów w Stanach Zjednoczonych.

Pamiętaj sobie tylko Doans a nie żadne inne.

—o—

Poczucie porządku.

Widok domu, rządzonego przez panią jest, przyjemnością, kiedy kobieta ma poczucie porządku, jest także przyjemnością, widok interesu, czystego i pełnego towaru dobrze rozłożonego. Bez tego poczucia porządku nikt nie może osiągnąć wybitnego stanowiska w świecie. Człowiek wkrótce opuści się, swój interes a nawet swoje zdrowie, ponieważ nie będzie on zwracał żadnej uwagi na pierwsze symptomy choroby, wiedząc nawet że pierwszy symptom — utrata apetytu — może zawsze być usunięty przez Trinera Amerykański Elixir Gorzkiego Wina, które sprowadza zupełny porządek do całego ciała. Natura ma poczucie porządku i zaraz poznać kiedy coś kolwiek jest w nieporządku. Jeżeli to jest w systemie trawienia to, Trinera Amerykański Elixir Gorzkiego Wina, szybko usunie nieład; wzmocni wszystkie organa i utrzyma je w pracy. Symptomy nieładu tego systemu są zwykle blada lub żółta cera, pokryty język, zatwardzenie, ból głowy, gazy, kolki, uczucie zmęczenia, brak snu i utrata apetytu.

Sprzedają wszystkie apteki. Jos Triner, 799 So. Ashland ave., Chicago, Ill.

—o—

Jaki jest wasz język?

Po języku poznaje się zdrowie człowieka. Jeżeli język jest obłożony, to oznacza, że w nieporządku znajduje się żołądek, wątroba i cały system. Severy Gorycz Żołądkowa jest skutecznym środkiem na takie żołądkowe niemoce, ponieważ zawiera w sobie czyste lecznicze składniki, które kontrolują wprost dotknięte organa, wracając takowym należytą siłę trawienia spożytych pokarmów. Severy Gorycz Żołądkowa jest również nadającym się środkiem dla powracających do zdrowia i lekarstwem dla delikatnych i starszych ludzi. Cena 50c i $1.00 Do nabycia we wszystkich aptekach. W. F. Severa Co., Cedar Rapids, Iowa.

ZMIANA ADRESU
ABONENTA TYGODNIKA ,,WIELKOPOLANIN".

Pan..

Członek Unii św. Józefa grupa No............

Dotąd zamieszkały pod No..........Ul. ....

w..............................Stan..........Powiat ....

Przeprowadził się pod No..........Ul. ....

Miasto....................Stan..........Powiat ....

— Chcesz wiedzieć, co się dzieje w świecie? Zapisz sobie ,,Wielkopolanina"!

WIELKOPOLANIN

PUBLISHED EVERY THURSDAY BY THE POLISH PRINTING AND PUBLISHING CO.

Rev. C. TOMASZEWSKI, President & Treasurer.
L. MACHNIKOWSKI, Managing Editor.
56-22nd St., Pittsburg, Pa.
C. D. & P. T. TELEPHONE, 2233 GRANT.
P. & A. TELEPHONE, 2206 MAIN.

„WIELKOPOLANIN"
Tygodnik poświęcony sprawom Polsko-Katolickiego ludu w Północnej Ameryce
WYCHODZI W KAŻDY CZWARTEK.

Wszelkie korespondencye adresować należy:
„WIELKOPOLANIN"
56—22nd Street, Pittsburg, Pa.

Wszelkie przesyłki pieniężne adresować:
POLISH PRINTING AND PUBLISHING CO.,
56—22nd Street, Pittsburg Pa.

PRENUMERATA:
Rocznie w Stanach Zjednoczonych.....$1.50
Po za obrębem Stanów Zjednoczonych..$2.00
Pojedynczy numer.......5 c

ENTERED AT THE PITTSBURG POST OFFICE AS SECOND CLASS MAIL MATTER.

Uwagi.

Tygodnik „Polonia w Ameryce" wychodzący w mieście Cleveland, Ohio, wyszedł w minionym tygodniu w ozdobnym i zwiększonym formacie na cześć i powitanie XI-go Sejmu „Związku Polaków w stanie Ohio", której to Organizacyi „Polonia w Ameryce" jest urzędowym organem.

* * *

Na ubogiej dotąd niwie powieściopisarskiej polskiej w Ameryce, ukazał się przed niedawnym czasem znakomity talent. Jest to autorka Helena Stas, pisująca znakomite nowelki narodowościowe, skreślone na tle życia polsko-amerykańskiego. Powieści te ukazały się najprzód w detroickim „Dzienniku Polskim" a później w innych dziennikach; czyta się je z największą przyjemnością a prócz tego i z wielką duchową korzyścią.

* * *

Milwauckie „Nowiny" raczyły się nie na żarty na nas pogniewać! Nie mogąc nam jednak żadnej wielkiej zbrodni zarzucić,— „Nowiny" zarzucają nam zbrodnię... humoru! Zarzucają nam w swojem wypadnięciu z równowagi, że chcemy sobie koniecznie zaskarbić miano humorysty. Oj, nie ciągnijcie nas za język, wielebne „Nowiny" i nie żądajcie od nas powtórzenia: dlaczego gorzką nieraz prawdę ubieramy w szatą humorystyczną?.,. Dobrze wy wiecie, dla czego! Po raz setny tłumaczyć się z tego nie będziem, gdyż wiemy, że wiecie iż każdy średnio oczytany i sprawy nasze znający, rozumie dobrze, dlaczego prawdę owijać trzeba nieraz w humor a nawet i w. . bawełnę! Nie ciągnijcie nas za język, byśmy snać czasem, na podobieństwo wasze, — wypadłszy z równowagi, nie wyrżnęli wam prawdy, nagiej prawdy, bez owijania jej w humor lub w bawełnę!

* * *

Zarzut zaś „Nowin", że owego humoru jest za dużo, zarzut ten jest bez humoru i wprost komiczny, — bo jakże tu pisać poważnie, jak tu nie pisać humorystycznie, jeżeli pisać trzeba o sprawach, które dzięki osobom nielubiącym humoru, sprowadzone dziś zostały do poziomu niepoważnego, wprost tragikomicznego!? Każdy nam to przyzna, kto czyta rozmaite „kąciki tragi-komiczne" i pewne „poważne" pisma.

Jak tu nie ironizować, choć ze łzami w oczach, gdy się czyta zwątpienia Orędzia Wydziału, — uwagi „Wiarusa" i świeżo rozpoczętą w „Wiarusie dysputę księdza prałata Majera a księdzem Sztuczko!... Toż już z owej dysputy widać, że mamy teraz i drugiego męczennika: dotąd zamianowano z przekąsem męczennikiem Delegata z Ripon, a jeśli nowa dysputa pociągnie się dłużej, no, to i Sekretarz Wydziału zostanie męczennikiem drugim! Czy to nie wygląda dla profanów tragikomicznie? I jak tu potem „przez obrazy" pisać o tem poważnie?...

* * *

Katolicki „Kuryer katolicki" (ten z Toledo) w ostatniem swojem wydaniu sporządził ogromny rachunek „in minus" pod wezwaniem: **„Policzmy się"**, no, i do strasznie nierównych przyszedł rezultatów. Tak jednakże źle nie jest, jak myśli katolicki „Kuryer Katolicki", bo że inne gazety, w „K. K." wyliczone (Katolicka, Polska, Praca itp.) razem z nim ciągle w bęben na trwogę i do ataku nie biją, to nie dowód jeszcze, że nas na naszej stronie tak mało.

Na zarzut Kur. Katolickiego, że my w wiadomej sprawie **„uporczywie milczymy"**, — odpowiemy: Bajki, prześwietny Sądzie!.., Toć my w tej sprawie krzyczeliśmy (piórem) już bardzo wiele, i gdyby każdy nielaik pisał w tej sprawie tylko tyle, ile popisał w niej yours truly, laik, i tak jak on owej sprawie sprzyjał, — to już byśmy dawno przeszli byli suchą nogą owo morze Czerwone, prowadzicielem w którą to drogę mianowaliście przed paru laty Dalegata z Riponu. Gdyśmy jednakże w tej drodze utknęli, niewiadomo (?) dzięki komu i czemu, może na jakie 40 lat w pustyni, to czyja w tem „zasługa?..."

Prosimy przejść pamięcią to co się pisze w tej sprawie, szczególniej w ostatnich czasach, — to i któż z profanów zoryentować się może?

* * *

Reasumując dziś wszystko co o tej sprawie czytamy w pismach „kompetentnych", przychodzi mimowolnie na myśl pewien wersz z „Dziadów" nieśmiertelnego naszego Wieszcza, wierszyk, zaczynający się od słów:

„Przestań płakać, przestań szlochać,
„Każde pójdzie w swoją drogę".
itd.

Co na dzisiejsze nasze stosunki w Ameryce można sparafrazować w następujący wierszyk, wiernie obecny stan rzeczy malujący, a mianowicie:

„Na co płakać, lamentować?
„Każdy pójdzie swem rozdrożem;
„Możem pisać, dysputować,
„Ale razem pójść nie możem".

Oto, na ile dziś zoryentować się można w tej sprawie, tak, jak ona dziś stoi. . i jeżeli ona tak dłużej postoi, to nasza sprawa wkrótce na dziady zejdzie, wcale nie mickiewiczowskie „Dziady".

* * *

Wracając do zarzutu „Kuryera Katolickiego" o **„uporczywem milczeniu"**, ponownie odpowiadamy:

Owszem, owszem! W tej sprawie pisaliśmy wiele, — według niektórych podobno aż za wiele! Kuryer Katolicki myli się, gdy nam zarzuca, że **„uporczywie milczymy"**. Lecz pocóż i nadal z pustego mamy przelewać w próżne, jeżeli widzimy, że i stokroć lepsze od naszego pisania i starania, żadnego dotąd nie odniosły skutku? Azaż nie wiadomo Kolegom, że dziś atrament i papier niezmiernie zdrożał, tak, że na bezskuteczne pisaniny szkoda czasu i wydatki ponosić? Więc na cóż pisać ciągle jedno, tembardziej, gdy jak widać „humor" nie przypada do gustu?... Czynów nam dziś dajcie więcej niż pisania i dysputy, — niż dysput bezowocnych, od czytania których traci się zmysł oryentacyi, a nad czytaniem których ostrzą sobie język i pióra liberalczykowie!...

* * *

Mamy nadzieję, że Uwagi nasze dzisiaj są dosyć poważne i że „Nowiny" nie dopatrzą się w nich ani krzty ni kąska humoru" czy „tragikomiczności"? Odtąd, aby zachować się „przez obrazy" kogokolwiek, unikać będziemy „humoru na urząd", jak kot zimnej wody, i jeśli takowy humor nie kot, nam się kiedy uda, to go każdy raz naznaczymy gwiazdką i słowami: „tu się trzeba śmiać". To samo czynić powinny i „Nowiny", gdy im się uda jakiś humor popełnić. Patentu na to nie rościmy.

Mamy też bardzo poważny projekt i sposób zbudowania tak wielce niby to upragnionej Federacyi, — lecz z objawieniem onego wstrzymamy się cokolwiek, wyczekując aż kto kompetentniejszy z nim nie wyjedzie, chyba żeby nas kto zbytnio pociągnął za język czy tam za pióro... W takim razie podamy go, ale ostrzegamy, że będzie on wcale niehumorystyczny. Sposób ten też chcemy także wprzód opatentować i aż do swego czasu trzymać go będziemy pod korcem!

OD WYDZIAŁU WYKONAWCZEGO.

W ostatnim naszym cyrkularzu przedstawiając przebieg dyskusyi, rozpoczętej przez nas w sprawie zorganizowania ogółu polsko katolickiego, zwróciliśmy uwagę na to, że propozycye „Wiarusa," odnoszące się do tej sprawy przypominają to, co przed kilku miesiącami o Federacyi pisał Przew. ks. Dominik Majer. W propozycyach „Wiarusa", nie widzieliśmy nic zdrożnego, owszem, zdawały się nam być wcale racyonalnemi. Nie spodziewaliśmy się więc, aby proste porównanie z zapatrywaniami na Federacyę, wypowiedzianemi publicznie przez Przew. ks. Majera, mogło tego zacnego i zasłużonego kapłana obrazić. A jednak stało się inaczej, o ile dowiadujemy się z artykułu wystosowanego „Do Wydziału Wykonawczego," a umieszczonego w 24 numerze „Wiarusa."

Mocno żałujemy, że się tak stało i że bezwiednie daliśmy powód do napisania tego artykułu. Polemizować z Przewielebnym księdzem Majerem nie mamy zamiaru, boby z polemiki takiej żadnej korzyści ogół nasz nie miał. Kto chce, niech sobie spokojnie marzy o Polsce tam daleko za morzami: mniemamy bowiem, że Polska dziś nie tylko tam gdzie modra Wisła płynie, gdzie się wznoszą kopce Wandy i Kościuszki, ale wszędzie gdzie jego są Polacy, pracować należy nad utrzymaniem narodowości polskiej.

Dyskusya w sprawie sfederowania się ogółu naszego w ostatnich dwóch tygodniach nie postąpiła ani o krok naprzód. Jak więc przedtem, tak i nadal bez gruntowej odpowiedzi pozostaje pytanie: co ma stanowić jednostkę podstawową naszej Federacyi? O zapoczątkowaniu dyskusyi o innych sprawach, umieszczonych na programie naszego przyszłego Kongresu, na razie mowy być nie może. Musimy przecież jedną rzecz omówić gruntownie, wszechstronnie, nim rozpoczniemy drugą.

Źle w ogóle przedstawia się *teoretyczne* rozwiązanie sprawy przygotowania się na czwarty Kongres, ale jeszcze gorzej dzieje się z naszem przygotowaniem praktycznem. Ostatnimi czasy tyle wśród wychodźtwa polskiego w Ameryce narobiło się zamieszania, tyle w rozlicznych koloniach naszych namnożyło się rozlicznych i większych i mniejszych fakcyi, że sprowadzenie rozdwojonych umysłów umysłów do wspólnego mianownika, do wspólnej akcyi na Kongresie, zdaje się być prawie nie możebnem. Z rozmaitych też stron nadchodzą groźby że na Kongres nie przyjadą jedni dla tego, że im się nie podoba samowola Wydziału Wykonawczego, że rozpoczął agitować za zwołaniem nowego kongresu, nie otrzymawszy poprzednio od ogółu potrzebnego do tego mandatu czy pozwolenia...! Drudzy wymawiają się od wzięcia udziału w Kongresie, bo im się nie podoba miejsce proponowanego kongresu, jeszcze inni, że zbyt pospiesznie załatwiliśmy się z programem naszym.

Ponieważ takie rozprzężenie umysłów uważamy za okoliczność dla kongresu proponowanego bądźcobądź nie pomyślną, przeto rozesłanie orędzia zwołującego tenże, któreśmy mieli zamiar ogłosić na początku bieżącego miesiąca, postanowiliśmy ostatecznie odłożyć aż do czasu, kiedy się wśród nas umysły rozgorączkowane nieco uspokoją i kiedy będziemy mieli większą pewność co do powodzenia kongresu.

Oczekując tej pomyślnejszej chwili nie myślimy bynajmniej siedzieć bezczynnie i czekać, aż się wszystko samo uspokoi, samo się na kongres przysposobi. Owszem, mamy zamiar rozwinąć naszą akcyę przedkongresową i sprawę zwłaszcza zorganizowania ogółu zapoczątkować praktycznie. W tym celu postanowiliśmy urządzić zjazd reprezentantów organizacyi polsko-katolickich oraz federacyjnych. Zjazd ten ma się odbyć w Erie, Pa., podczas sejmu Zjednoczenia Pol. Rzym. Kat. Następnie postaramy się o urządzenie zjazdów księży w różnych częściach Stanów Zjednoczonych, wreszcie zwołamy wiece w większych osadach polskich, jeżeli dobro sprawy będzie tego wymagało. Czy się nam nareszcie sztuka uda, będzie to zależeć od współudziału prasy, duchowieństwa i ludzi wybitniejsze zajmujących w społeczeństwie naszem stanowiska. Uda się niezawodnie, jeżeli przejęci duchem patryotycznym księża i redaktorzy, zechcą sobie podać dłonie przyjazne i pracować dla dobra ogółu, nie zważając na to, że Wydział Wykonawczy daje inicyatywę do tej pracy.

Lokalny komitet przedkongresowy w South Bend jeszcze nie wywiązał się z zadania, jakie na niego włożyliśmy przed dwoma tygodniami. Nie wiemy jeszcze dotąd, jak właściwie Polonii tamtejsza jest względem kongresu usposobiona i czy będzie chciała gościom naszym okazać zwykłej gościnności. Prosimy więc go ponowie o zajęcie się tą sprawą, — wszelkie inne sprawy lokalne przedkongresowe radzimy mu natomiast odłożyć do czasu, aż nasze orędzie zostanie ogłoszone.

Ks. K. Sztuczko, C. S. C.,
I-szy Sekretarz W. W.
Chicago, Ill., d. 15 | 6 1907.

NAJWIĘKSZY WRÓG POLAKÓW W AMERYCE.
(Ciąg dalszy).

Przyjdzie człowiek z roboty, to spać zaraz nie pójdzie lecz szuka jakiejś rozrywki, jakiejś przyjemności, ale jakąż może znaleść prócz piwa? Pójdzie więc na szklankę piwa, gdzie często i pobije się z innym, a w najlepszym razie zejdzie się z drugim i obmawiają trzeciego. Z pewnością gdyby ten człowiek umiał znaleźć lepsze zajęcie (przyjemność niż picie i obmawianie, toby się nigdy tak nie poniżał. Gdyby w każdej kolonii polskiej była odpowiednia biblioteka dla mężczyzn, kobiet, i dzieci, (może być biblioteka wędrująca jak praktykują w starym kraju) często urządzać obchody narodowe, rocznic bohaterskich wielkich mężów, odczyty obyczajowe i o rozmaitych nowych zdobyczach prawdziwego postępu i t. p. Najkorzystniejsze wpływy na podniesie moralne społeczeństwa mógłby wywierać w każdej polskiej kolonii uczciwy teatr. (Ale broń Boże prywatny, jak wiele Amerykańskich dla biznesu, gdzie nie raz najuczciwszy człowiek może się zepsuć) Tym sposobem wprowadziłoby się prawie w nałóg przyjemność wyższą, szlachetniejszą i trwałą.

Albowiem niejednego dobrego na którem dzisiaj nam tak zbywa, w ten sposób nauczylibyśmy się. Szczególnie dziatwę naszą za którą Pan Bóg jak to powszechne cywilizowane narody (a i nasz polski w starym kraju) praktykują. Zaprowadzają tam w szkołach obowiązkową naukę o zgubnych skutkach alkoholu. Nam to bardzo łatwo zrobić, bo mamy szkoły własne. Rzeczą pożądaną i wielce chwalebną byłoby, aby nauczycielstwo jako stan inteligentniejszy dla przykładu zrobiło samo pierwsze kroki. Ale z drugiej strony pamiętajmy aby nauczyciel dobry był dla nas pożytecznym, musimy my w tej zbożnej pracy jeżeli nię pomagać, to przynajmniej nie przeszkadzać. Znam pewnego wzorowego nauczyciela, który dzieciom w szkole objaśniał, że pijaństwo i karciarstwo są największą zgubą doczesną i wieczną. Dowiedziawszy się o tem ojciec pewnego dziecka, rzekł do niego: Powiedz nauczycielowi — ja płacę kolektę, daję mu chleb, to niech siedzi cicho i jeżeli niechce pójść na zieloną trawę, wara mu od tego „jak ty zarobisz i za swoje pieniądze upijesz się." Wypadki takie wcale do rzadkości nie należą, a wyżej przytoczony jest tylko jeden z wielu.

O biedny bracie, zlituj się sam nad sobą, ty jesteś tak swego dziecka jak i siebie samego większym wrogiem, nie samo pijaństwo i karciarstwo. W takich i tym podobnych warunkach, nawet najlepszy nauczyciel nie poradzi wiele dokazać. —

(Dokończenie nastąpi.)

KORESPONDENCYA.

Grand Rapids, Mich.

Upraszam Szanowną Redakcyę o umieszczenie następującej korespondencyi:

Względem budowy nowego kościoła św. Wojciecha, w zeszłym numerze zaszła pomyłka. Dziś daję dokładniejszy opis. Budowa nowego kościoła wnet się rozpocznie. Kontrakt na budowę nowego polskiego kościoła św. Wojciecha, mającego być najwspanialszą świątynią w całej dyecezyi, zawarto już z firmą Andrews Bros. z Cleveland, Ohio, za $100.000 (Sto tysięcy dollarów). Nowy budynek będzie w stylu Rzymskim, długości 167 stóp, szerokości 80 stóp, a w krzyżu będzie szeroki na 90 stóp. Kopuła pokryta miedzią wznosić się będzie 150 stóp ponad ziemią, a wieże będą 134 stóp wysokie. Budynek ten wzniesiony będzie z materyału ogniotrwałego, to jest z kamienia i stali i pamiątką będzie wieczną dla naszego potomstwa.

Wiel. ks. proboszcz K. Skory oraz jego asystent ks. F. Piaskowski, pracują gorliwie dla dobra parafii.

Drodzy Rodacy, dziś nam wszystkim jedności potrzeba a cudów dokażemy! Jedność i miłość wszystko może zdziałać. Nie ociągajmy się z ofiarnością, ale spieszmy jak najrychlej, a wspaniała świątynia Pańska stanie u nas wkrótce i będzie na chwałę Bożą i na pożytek tutejszej Polonii.

Julius Kivines, młodzieniec liczący 20 lat, mieszkający pod numerem 69 Straight ulica, krótko po południu uczył się jeździć na kołowcu i wpadł pod ciężki wóz, naładowany lodem, należący do Moon Lake Ice Co.; konie się strachły i koła przeszły mu przez nogi; lewa noga została pomiażdżona poniżej kolana! Ranny został odniesiony do domu.

Dr. Park Edwards zawezwany udzielił mu pierwszej pomocy lekarskiej.

Dnia 10go Czerwca, w Kościele św. Izydora, na Wschodniej stronie miasta, odbył się ślub p. Łucyana Ułanowicza z panną Heleną Dzierzwa; ślub dał Wny ks. dziekan M. Matkowski. Uczta weselna odbyła się w domu rodziców Panny Młodej pod No. 115 Emerald Avenue.

Korespondent.

Sprostowanie.

W korespondencyi, nadesłanej nam łaskawie z Grand Rapids, Michigan, a zamieszczonej w przeszłym numerze „Wielkopolanina" wydarzyły się w druku dwie grube pomyłki z nieuwagi zecera, a mianowicie: drukowane było, że nowy kościół św. Wojciecha ma kosztować 8 tysięcy dollarów, — tymczasem miało być wydrukowane **sto tysięcy dollarów**, jak było podane w korespondencyi; było również mylnie wydrukowane, że pewną nowinę podała tamtejsza gazeta angielska „Evening Post", a miało być: „Evening Press".

Za pomyłkę bardzo przepraszamy.

Redakcya.

Czterdziestolecie Sokolstwa.

Sokolstwo polskie obchodzi w roku bieżącym czterdziestolecie istnienia swego. Początki były niezmiernie trudne, wytrwałość jednak zrobiła swoje idea sokola: „w zdrowym ciele — zdrowy duch" szerzy się coraz skuteczniej.

Dzisiaj największy dorobek pod tym względem wykazują Polacy w państwie austryackiem, liczą bowiem 160 gniazd sokolskich z 17,000 członków, tworzących jeden związek, obejmujący Galicyę, Szląsk i Bukowinę.

W państwie niemieckiem istnieje 115 gniazd z 5,000 członków. To drugi związek.

Trzeci związek w Stanach Zjednoczonych Ameryki Półn. liczy 31 gniazd z 1,500 członków.

W Królestwie Polskiem dopiero od roku istniejący, a tymczasowo przez władze zawieszony, czwarty związek, obejmuje ich 41 z kilku tysiącami członków, sama bowiem Warszawa posiada 4 gniazda z 3,000 druhów.

Ponadto istnieją gniazda sokole polskie we Wilnie, Petersburgu, Kijowie, Wiedniu, Berlinie, Paryżu i Budapeszcie.

Patrząc na te wyniki pracy sokolej, mimowoli każdy szuka źródła, z którego całe sokolstwo bierze początek.

Początek ten dało miasto Lwów. Dnia 25 marca 1867 r. powstało tam pierwsze gniazdo sokole. Powołali je do życia ci, którzy widząc rozpacz, ból, odrętwienie narodu, wywołane wynikiem ostatniej naszej walki, postanowili wyrwać go z tego stanu i wskazać mu nowe drogi, któremi kroczyć powinien.

Początek był trudny, gdyż społeczeństwo patrzało z niedowierzaniem na tę organizacyę polską. Potrzeba było kilku lat pracy usilnej, nadludzkiej prawie, aby gniazdo przy życiu utrzymać, aby przekonać społeczeństwo, że praca ta musi przynieść owoce. Około 17 lat pracowano nad utrwaleniem bytu pierwszej tej placówki sokolej. Dopiero w r. 1882 zakłada Macierz Sokola gniazda w Stanisławowie i Tarnowie, jako filie i pracuje dalej, aby powołać do życia gniazda wszędzie tam, gdzie znalazła grunt podainy.

Był to czas, kiedy Sokół lwowski urządzał co rok 3 lub 4 wycieczki do miast innych w celu szerzenia idei swoich. Wycieczki te, dobrze zorganizowane, ćwiczeniami, żywem słowem, powołały do życia dalsze gniazda sokole. W r. 1885 powstał Sokół w Krakowie, w r. 1886 w Poznaniu i odtąd już idzie praca falą rozlewną

W roku bieżącym upływa 40 lat od powstania pierwszego gniazda, które dało początek sokolstwu polskiemu, a którego pracą, staraniem i przykładem wyrasta pokolenie zdrowej, patryotycznej młodzieży.

Rocznicę tę należało uczcić odpowiednio. Piąty tedy okręg sokoli, do którego też Lwów należy, zwołuje na pamiątkę tej chwili zlot okręgowy dnia 29 i 30 czerwca b. r. związek zaś sokoli, celem uświetnienia uroczystości urządza niebawem zawody sokolstwa polskiego przy współudziale druhów z państwa niemieckiego i Królestwa Polsk. Święto to będzie jeszcze jednym dowodem łączności naszej narodowej, przedstawi wyniki pracy dzielnej i pożytecznej.

Widzi Pan Bóg z nieba, komu czego potrzeba.

U doktora.

— Przypomnij pan sobie dobrze, czy w rodzinie pańskiej nie było alkoholistów lub neuropatów?

— Nie, panie doktorze, wprawdzie jedna moja ciotka wyszła za mąż za homeopatę, ale po dwóch latach owdowiaja.

— Za homeopatę? Hm .. zapewne, dobrze to nie jest, ale i dziedziczne również nie.

—ooo—

Zawiadomienia.

ZARZĄD UNII ŚW. JÓZEFA:
Wiel. Ks. Proboszcz
Cezar Tomaszewski, kapelan.
Jan Maron, Prezydent.
Paweł Szałkowski, Wice-prez.
Wł. Szelong, Sekr. Protok.
Andrzej Kaźmierski, Sekr. Fin.
Leopold Buchholz, Kasyer.
Józef Grabowski,
Ant. Ratajewski,
Wł. Mielcuszny,
Opiekunowie Kasy.
A. Szramowski, Marszałek.

Wszelkie korespondencye, dotyczące Unii św. Józefa, adresować należy na ręce sekretarza:

Wł. SZELONG,
2908 Ridge st., 13 ward,
Pittsburg, Pa.

Wszelkie listy w sprawach finansowych Unii należy adresować do:

Andrzej KAŹMIERSKI,
335 Hancock st., 13 ward
Pittsburg, Pa.

Posiedzenia Zarządu Unii św. Józefa odbywają się w pierwszą Niedzielę każdego Miesiąca.

Mężczyźni wstępujący do Unii św. Józefa mogą podług swej woli dać się ubezpieczyć na $750,00, **$500,00** lub też **$250,00.**

Niewiasty tak samo mogą się dać ubezpieczyć w Unii św. Józefa na powyżej wymienione sumy, tj. **$750,00, 500,00 i 250,00.**

Niewiasty są wolne od opłacania podatku miesięcznego i Organu.

Adresy Sekr. wszystkich grup Unii, czas i miejsce posiedzeń.

Grupa I. Br. św. Józefa, Sekr. **Wojciech Wołowiec,** 2624 Penn ave., Phg., Pa. Posiedzenia w czwartą Niedzielę każdego miesiąca w parafii św. Stanisława Kostki.

Grupa II. Ryc. św. Michała Arch. No. I, sekr. **Ksiciński,** 2828 Penn ave., Pgh., Pa. Posiedzenia co drugą niedzielę miesiąca w parafii św. Stanisława Kostki.

Grupa III. Strzelcy św. Jadwigi No. I sekr. **Jan Kozłowski,** 2524 Penn av. Pgh., Pa. Posiedzenia w trzecią niedzielę miesiąca w parafii św. Stanisława Kostki.

Grupa IV. Br. św Franciszka Xaw. sekr. **Jan Iwiński,** 335 Hancock st., Pgh., Pa. Posiedzenia co drugą niedzielę miesiąca w parafii Niep. Serca Najśw. Maryi Panny, na Górach.

Grupa V. Br. św. Walentego, sekr. **Michał Okoński,** 4812 Hatfield st., Pgh., Pa. Posiedzenia co trzecią niedzielę miesiąca w parafii Najświętszej Rodziny.

Grupa VI. Xaw. Barszewski, 1116 Talbot ave., Braddock, Pa. Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca w parafii Najsłodszego Serca Jezus.

Grupa VIII. Ryc. św. Michała Arch. No. II, sekr. **Józef Walkowski,** 3201 Dickson st. Posiedzenia co trzecią niedzielę miesiąca w parafii Niep. Serca Najśw. Maryi Panny, Pgh., Pa.

Grupa IX. Gwardya św. Antoniego, sekr. **Jos. Kaniecki,** 221 Voeghtley st., Allegheny, Pa. Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca w parafii św. Stanisława K.

Grupa XI. Br. św. Jerzego, sekr. **Wacław Gaca,** 101 Meadow str., Duquesne, Pa. Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca w parafii św. Jadwigi.

Grupa XII. Br. św. Antoniego, sekr. **Fr. Wnorowski,** 709½ — 8-th ave., Homestead, Pa. Posiedzenia w czwartą niedzielę miesiąca o godz. 1ej w par. św. Antoniego.

Grupa XIV. Br. św. Stanisława Kostki, sekr. **M. Ciesielski,** Goff, Pa. Posiedzenia w trzecią niedzielę miesiąca

Grupa XV. Br. św. Antoniego Pad., sekr. **Jan Zygiełło,** 113 S. Main st., Sharpsburg, Pa. Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca w parafii Najświętszej Rodziny w Pgh.

Grupa XVI. Br. św. Józefa, sekr. **August Wiśniewski,** cor. Ridge i 33 st. Posiedzenia odbywają się w czwartą niedzielę miesiąca w parafii Niep. Serca Najśw. Maryi Panny, Pgh., Pa.

Grupa XVII. Br. św. Stanisława B. i M., sekr. **Felix Urbanowski, box 33,** Calumet, Pa. — Posiedzenia w trzecią niedzielę każdego miesiąca w parafii św. Stanisława K. w Mammoth, Pa.

Grupa XVIII. Strzelcy św. Jadwigi, sekr. **Stanisław Przybyłek,** 3512 Milwood ave., Pgh., Pa. Posiedzenia w trzecią niedzielę miesiąca w parafii Niep. Serca Najśw. Maryi Panny, na Górach.

Grupa XIX. Ułani św. Kazimierza Kr., sekr. **Stanisław Nadolski,** 1129 — 3-rd ave., New Kensington, Pa. Posiedzenia w trzecią niedzielę miesiąca w parafii Matki Boskiej Częstochowskiej.

Grupa XXII. Ryc. św. Michała Archanioła No. III, sekr. **Władysław Zieliński,** 310 Downing st., Pgh., Pa. Posiedzenia w drugą niedzielę każdego miesiąca w parafii Niep. Serca Najśw. Maryi Panny na Górach.

Grupa XXIII. Tow. św. Stanisława K. sekr. **Jan Kurowski,** 22 Roberts Alley, Pgh., Pa. — Posiedzenia odbywają się co pierwszą Niedzielę każdego miesiąca w parafii św. Stanisława Kostki.

Grupa XXIV. Bractwo św. Stanisława K., sekr. **M. Brzuchacz,** Box 104, Bosvell, Pa. Posiedzenia w trzecią niedzielę każdego miesiąca.

Grupa XXV. Husarzy Polskich, sekr. **Stanisław Ciemielewski,** 3112 Dickson st, Pgh., Pa. Posiedzenia w drugą niedzielę każdego miesiąca w parafii Niep. Serca Najśw. Maryi Panny, na Górach.

Grupa XXVI. Br. św. Stanisława B. i M., sekr. **Bol. Sosnowski,** box 272, Export, Pa. Posiedzenia odbywają się w trzecią niedzielę miesiąca w parafii Najśw. Maryi Panny.

Grupa XXVIII. Br. śś. Piotra i Pawła, sekr. **Józef Kaniecki,** 221 Voegelthy st., Allegheny, Pa. Posiedzenia w pierwszą niedzielę miesiąca w parafii św. Stanisława Kostki.

Grupa XXIX. Br. św. Józefa, Opiek. Dzieciątka Jezus, sekr. **Jos. Matusiewicz,** box 315, Canonsburg. Posiedzenia w drugą niedzielę w parafii św. Patrycego.

Grupa XXX. Tow. św. Franciszka de Paulo, sekr. **Paul Szajna,** 5th Ave., Ford City, Pa. — Posiedzenia odbywają się co drugą niedzielę każdego miesiąca.

Grupa XXXI. Tow. Ryc. św. Michała Arch., sekr. **Teofil Drozdowski,**— box 263, Boswell, Pa. — Posiedzenia odbywają się co drugą niedzelę każdego miesiąca.

ZAWIADOMIENIA.

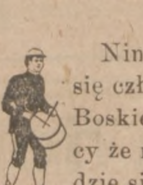


Niniejszem zawiadamia się wszystkich członków Rycerzy Tow. św. Michała Arch. No. I Unii św. Józefa Gr. No. II że nasza kwartalna Spowiedź odbędzie się w sobotę wieczorem dnia 22 Czerwca b. r. a w niedzielę o godzinie 7:30 rano każdy Rycerz zobowiązany stawić się w pełnym uniformie do wspólnej komunii św., Upraszamy was bracia stawcie się gdyby jeden mąż do szeregu, aby nam ani jednego żołnierza nie zbrakło. Przymusowa praca lub choroba robią tylko wyjątek, drudzy nieobecni podpadają karze przepisanej w konstytucyi. Spodziewamy się że nam żadnego rycerza brakować nie będzie, i że każdy się zastosuje się do tego obowiązków do którego się powołał a też nie jesteśmy dziećmi abyśmy się sztrafowali bo wiecie drodzy bracia że to jest naświętym obowiązkiem rycerskim być kwartalnie u Spowiedzi.

Z polecenia majora Jana Switały.
Józef J. Ksiciński, sekr.

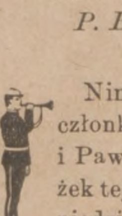
Niniejszem zawiadam a się wybraną komisyę Tow. Ryc. św. Michała Arch. No I Unii św. Józefa gr. II do zbadania książek jako też i stanu kasy, że jej posiedzenie odbędzie się w niedzielę dnia 23 Czerwca br. o godzinie 2:30 po południu w lokalr kasyera p. Jana Switały pod No 9 Orchard str, Glendale w Carnegie Pa. Każdy nieobecny z komisyi będzie płacić karę 25 cent a członkowie zarządu 50 cent. podług ustaw konstytucyi

Józef J. Ksiciński, sekr. prot.



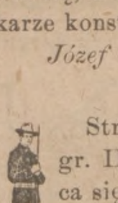
Niniejszem zawiadamia się członków Bractwa Matki Boskiej Nieustającej Pomocy że nasze posiedzenie odbędzie się w przyszłą niedzielę dnia 23 Czerwca zaraz po sumie na którem wszyscy mają być obecni bo są ważne sprawy do załatwienia.

M. Pukalski, prez.
P. Bakanowski, sekr.



Niniejszem zawiadamia się członków Tow. śś. Ap. Piotra i Pawła, iż sprawdzanie książek tegoż Tow. odbędzie się w niedzielę dnia 23go czerwca o godz. 2ej po południu w domu pod num. 304 Chestnut ul., Allegheny, Pa. Komisya jeft obowiązana stawić się, a kto się nie stawi podpada karze konstytucyą przepisanej.

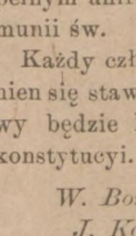
Józef Kaniecki, sekr. fin.



Strzelcy św. Jadwigi No 1 gr. III Unii św. Józefa. Zwraca się uwagę braciom powyższego Tow., iż kwartalna spowiedź odbędzie się w przyszłą sobotę dnia 22 b. m, oraz prosimy wszystkich członków ażeby się stawili w niedzielę o godz. 7ej rano w pełnym uniformie do wspólnej Komunii św.

Każdy członek absolutnie powinien się stawić gdyż w razie odmowy będzie karany podług prawa konstytucyi.

W. Borkowski, prez.
J. Kozłowski, sekr.

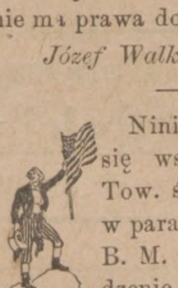


Niniejszem zawiadamiam iż miesięczne posiedzenie tow św. Józefa gr. I Unii św. Józefa odbędzie się w przyszłą niedzielę d. 23 bm. o drugiej po południu w sali posiedzeń parafii św. Stanisława K.

Zwraca się uwagę wszystkim tym członkom, którzy zalegają pewne sumy a nie myślą się uiścić i wyrównać swej zaległości. Prosimy a żeby członkowie nie lekceważąc tej sprawy, stawili się na posiedzenie i opłacili swą zaległość.

W razie odmowy będziemy zmuszeni każdego zalegającego 3 miesiące suspendować, to znaczy iż suspendowany człowiek w razie jakiego nieszczęścia choroby lub śmierci nie ma prawa do żadnego wsparcia.

Józef Walkowski, sekr. prot.



Niniejszem zawiadamia się wszystkich członków Tow. św. Władysława K. w parafii św. Wojciecha B. M. że roczne posiedzenie odbędzie się w niedzielę 23 Czerwca zaraz po sumie w sali zwykłych posiedzeń przy 15 ulicy. Wszyscy muszą się stawić pod karą jedeego dolara.

Józef Góralczyk, prez.
Józef Domański, sekr.



Niniejszem zawiadamiam że Gw. Jana IIIgo Sobieskiego pod opieką Najśw. Rodziny że wszyscy Gwardziści mają się stawić w uniformie w niedzielę dnia 23 Czerwca o godz. 8.30 rano, dla usługi dzieciom do pierwszej Komunii świętej pod karą 50c.

Ig. Orłowski, sekr. prot.

OFIARY NA OCHRONKĘ

Przyjaciel sierót	$1.00
N. N	.50
N. N	5.00
N. N	.50
Na zabawie u państwa Miloń..	3.75
Jan Forytek	1.00
Michał Żdźbła	2.00
Na chrzcinach u państwa Płatek w Allegheny, na wniosek p. Lenart, skolektował p. J. Wojtyna	4.45
Ofiara ze skarbonki	5.40
Ofiara w kościele św. Stanisława Kostki	4.75
Na zebraniu Komitetów kościelnych w Sharpsburgu, w sprawie pik-niku parafii św. Jana Kantego, zebrał p. Jan Hareński	18.15
Od Nowożeńców	2.50
N. N	1.00
Dobry Kostuś	.50
Mała Mania N	.75
Ze skarbonki Józia i Zosi	1.25
Przyjaciel sierót	2.00
Razem	$54.50

Podziękowanie.

Panu Janowi Hareńskiemu, który tak bardzo kocha sierotki, za nie mi się ujmuje i gdzie może prosi o jałmużnę, serdeczne „Dóg zapłać," za zebraną ofiarę w Sharpsburgu, na posiedzeniu Komitetów kościelnych. —

Wszystkim szlachetnym Ofiarodawcom, z głębi serca dziękujemy za pamięć o sierotkach, a polecając te biedne, opuszczone istoty i nadal miłosierdziu kochanych braci Polaków,

Życzliwy w X-ie
Ks. C. Tomaszewski
C. S. Sp.

— UWAGA. —

Pewnemu „mądrali" który tu i ówdzie zniechęca dobrych ludzi do ofiar na Ochronkę, przypominamy, że chociaż ma chałupsko i trochę w niej biznesu, niech pamięta, że Bóg może go łatwo ukarać i przywieźć do nędzy. — Nie robisz waspan na psotę ani księżom ani sierotkom, ale Bogu samemu, bo Pan Jezus mówi: „Cościekolwiek uczynili jednemu z najmniejszej braci mojej, mnieście uczynili.' Tylko ostrożnie w tym względzie, bo to grzech wołający o pomstę do Nieba.

Ofiara na Ochronkę.

K. Staromiejska, Sewickley, Pa	1.50
Z teatru „Jask nia Potępieńca"	500.00
Przyjaciel sierót	5.00
Razem	$5 6.50

Podziękowanie.

Wnemu Ks. M. Sonnefeld, Towarzystwu Filaretów z Kollegium Ducha św. jako i wszystkim panom i paniom, którzy brali udział w przedstawieniu sztuki teatralnej **„Jaskinia Potępieńca"** niniejszem składamy najserderdeczniejsze podziękowanie, za łaskawe poświęcenie się i pracę na korzyść biednych opuszczonych sierotek polskich. —

Towarzystwo Filaretów składa się z Młodzieńców **„ognistych serc,"** którzy nie blagą i przechwałkami, ale **czynem** kochają wszystko co polskie, co nasze. — „Niechaj **Polska** zna, jakich synów ma!! —

Zapewniam was, kochani Młodzi Przyjaciele, że sierotki w Emsworth nie zapomną wspaniałomyślności waszej; klęcząc przed tronem Boga modlić się będą pokornie o zdrowie i błogosławieństwo dla waszego Prezesa Ks. M. Sonnefelda i dla was wszystkich.

Przyjmijcie, staropolskie „Bóg zapłać," które wam ze szczerego serca przesyła

W imieniu sierót
Wasz życzliwy w Xcie
Ks. C. Tomaszewski,
C. S. Sp.
Żebrak dla sierót.

NA OCHRONKĘ

Na chrzcinach u państwa Płatek w Allegheny, na wniosek p. Józefa Lenart, skolektował na polską Ochronkę w Emsworth, Pa., p. Józef Wojtyna, następujące ofiary:

Józef Wojtyna	$1.00
Józef Lenart	1.00
Józef Płatek	1.00
A. P	1.00
S. K	.25
M. Kłosowski	.10
N. N	.05
N. N	.05
Razem	$4.45

W każdem Boskiem dziele, znajdziesz cudów wiele.

Wielbić Boga trzeba, to nabędziesz chleba.

Pięknieten się stroi co się Boga boi.

KORESPONDENCYA.

Boswell Pa. w czerwcu.

Szanowna Redakcyo!

Proszę o łaskawe umieszczenie w łamach „Wielkopolanina" następującej korespondencyi.

Będąc od pewnego czasu stałym czytelnikiem waszego pisma, w którem czytając rozmaite korespondencye, ośmielam się i ja coś skreślić o naszej okolicy.

Boswell, Jenners i Ralphton są to trzy nowo założone miasteczka albo raczej osady oddalone 18 mil na południe od miasta Johnstown w Somerset County.

A że owe powyżej wymienione mieściny leżą na wierzchołku gór, zatem widok ich jest cudnie uroczy, a przechodząc się po takowych zapadasz w marzenie i zdaje ci się, że nie na obczyźnie lecz gdzieś na halach naszych ukochanych Karpat się znajdujesz.

Lecz to nie wszystko, bo mamy tu jeszcze swój własny kościół rzymsko katolicki pod opieką św. Stanisława B. i M. oraz szkołę, w której dziatwa nasza uczy się chwały Bożej i własnego ojczystego języka. — I cóż nam więcej potrzeba? Nic więcej oprócz zgody, miłości i jedności.

Nie przeczę, że jej tu nie ma, gdyż tutejsi Polacy mogliby za wzór innym posłużyć; nie ma tu żadnych zamieszek, lecz każdy pracuje ręka w rękę ile możności z naszym proboszczem Wielb. ks. Finkiem. Proboszcz nasz jest jednym z takich kapłanów, który nie zakłada rąk swych, lecz robi starania około wydźwignięcia parafii i postawienia jej na równi z innymi.

Zakupiono też szmat ziemi pod nowy kościół i plebanię, gdyż dotychczasowy kościółek jest cokolwiek za mały do pomieszczenia wiernych, a plebanii tak samo brak, gdyż nasz proboszcz zamieszkuje dotychczas w wynajętym kompanicznym domu.

Pracę około budowy plebanii już rozpoczęliśmy i ażeby zaoszczędzić wydatków, parafianie wyznaczyli sobie pewne dni i sami kopią i karczują, ażeby jak najwcześniej można zakładać fundamenta, a czynią to z wielką chęcia i energią, widząc, że i Proboszcz Wielb. ks. Fink chwyta za łopatę i całemi godzinami kopie i zachęca do pracy. Prawdziwy to wzór kapłana-patryoty.

Przeto jesteśmy pewni, że przy pomocy Bożej oraz takiego kapłana i wzorowych parafian będziemy mogli niezadługo poszczycić się nowym kościołem, szkołą i plebanią.

Mówiąc o wzorowych i o dobro dbających parafian, mamy tu niektórych, ale są to bardzo małe wyjątki, którzy zupełnie obojętnem okiem patrzą na wszystko usuwająsięod wszelkiej pomocy tak fizycznej jak i finansowej, lecz ci nieszczęśliwcy, nad którymi ubolewać trzeba, wtenczas tylko udają się po pomoc kapłańską i kościelną, gdy im śmierć zajrzy w oczy, lub jakie nieszczęście wydarzy się w rodzinie.

Pisząc dalej muszę zaznaczyć, iż nasze polskie interesa, jeżeli nie przewyższają inne, to stoją z nimi na równi; mamy tu kilka składów i to pierwszorzędnych z wiktuałami spożywczymi.

Towarzystw mamy tu dotychczas dwa, to jest: Tow. św. Stanisława B. i M., grupa 24ta Unii św. Józefa i Ryc. św. Michała w Jenners, grupa 31 Unii św. Józefa. Rycerze ci będą się mogli w krótkim czasie poszczycić pięknymi mundurami, które sobie już zamówili.

Pewni jesteśmy, że Tow. to rozwijać się będzie szybko, bo ma wzorowych urzędników, a co najgłówniejsza, że praca w Jenners, Pa. przewyższa wszystkie inne, gdyż zarabiają tygodniowo po $20 do $25 tygodniowo. Potrzeba tu jeszcze dużo robotników, więc każdy kto nie ma pracy, niech do nas przyjeżdża, a otrzyma natychmiast stałe i dobrze płatne zatrudnienie.

Robotnicy a w ogóle polacy są tu bardzo pożądani i grzecznie traktowani, gdyż zaliczają ich tu do najlepszych robotników. Z szacunkiem

Józef Kozioł
Ryc. św. Mich

Tow. św. Stanisława B. i M. z Boswell, Pa. oraz i Tow. Rycerzy św. Michała z Jenners, Pa. najuprzejmiej dziękuję za staro-polską gościnność.

Z szacunkiem
A. Kaźmierski, sekr. fin.

New Bedford, Mass.
Szanowna Redakcyo!

Proszę o umieszczenie w łamach swego pożytecznego pisma co na następujące:

W dniu 30 Maja, który jak wiadomo jest dniem narodowego święta Amerykaów, tutejsza Polonia obchodziła rzadką w naszych stronach uroczystość. Uroczystością tą było otwarcie hali polskiej imienia Tadeusza Kościuszki, czyli Domu Polskiego, wystawionego na narożniku North Front i Kenyon ulicach. Budynek z drzewa 70 stóp długi 63 stóp szeroki, na dole trzy obszerne sklepy a u góry obszerna hala, wartość całego majątku około $16.000.

Wszystko to stanęło staraniem i funduszami kilkudziesięciu rodaków, dla których praca na niwie narodowej czczym nie jest frazesem. Inicyatorem budowy domu polskiego był niezmordowany w pracy nad podniesieniem imienia polskiego na obczyźnie, nasz Wny Proboszcz Ks. E A. Umiński, który wbrew przeszkodom. stawianym przez nieżyczliwe jednostki, nie żałując trudów i kosztów, doprowadził wzniosłe przedsięwzięcie do skutku. Za czyn ten należy Mu się uznanie od tutejszej Polonii, którego słabym wyrazem jest tych słów kilka.

Uroczystość otwarcia hali poprzedziła parada polskich Towarzystw tutejszych: wojskowych i cywilnych. Serce rosło na widok tego gdy nasi rodacy, mając na czele pochodu orkiestrę doborową, maszerowali po ulicach miasta.

Po ukończeniu parady Towarzystwa wraz z publicznością licznie zebraną udały się na halę, gdzie po chwilowej przerwie punkt o godz. 4ej po południu, nasz ukochany Proboszcz Ks. Umiński zagaił uroczystość otwarcia hali stosowną przemową. Po krótkiej, lecz z głębi serca płynącej mowie, amatorska kadela odegrała polonez „Patrz Kościuszko na nas z nieba." Oklaski zebranych wynagrodziły członków kapeli. Następnie Ks. Proboszcz powołał na mówcę p. F. Ziemkiewicza redaktora „Głosu Narodu" z Jersey City N. J., który będąc zaproszony przez proboszcza, przybył do New Bedford na otwarcie hali. Mowa p. Ziemkiewicza wywołała wielkie na zebranych wrażenie. Znawcy oratorstwa mogą odpowiednio ocenić mowę redaktora „Głosu Narodu," pióro moje za słabe, by zdobyło się na odpowiednią ocenę, zaznaczam tylko że p. Ziemkiewicz posiada zadziwiający dar oryentowania się, co przy silnym a wdzięcznym głosie stanowi potężny czynnik dla mówcy. Mówcę nagrodzono burzą oklasków.

Deklamacya „List z nieba," wypowiedziana przez p. Andrzeja Roga, ogólnie podobała się. Następnie Sokoli odspiewali „Hulanka" Jak dla deklamatora, tak i dla śpiewaków nie szczędzono oklasków. Na tem zakończono program otwarcia hali. W krótce potem zabrzmiały skoczne tony Polki wzywające zebranych do tańca.

O godz. 7ej amatorzy odegrali komedyjkę „Błażek Opętany," Po teatrze znów taniec do późnej nocy z górą 800 osób wesoło się bawiło.

Na zakończenie niniejszego sprawozdania umieszczam przykry fakt, który jak zgrzyt stali po szkle, dźwięczy złowrogą nutą w naszem codziennem życiu. Mam tu na myśli tutejszy oddział Związku Młodzieży Polskiej który właśnie w dzień otwarcia hali urządził bal z paradą po mieście!

W gromadce paradujących po ulicach znalazł się i paroch niezależny z Fall River, którego odpowiednio dla jego zasług i charakteru zebrana licznie na chodnikach publiczność przyjęła gwizdaniem i wcale nie odpowiadającemi jego godności epitetami.

Złośliwi twierdzą że parocha obrzucono zgniłemi jajami, aby go stosownie udekorować. Sukcesu spodziewanego Oddział Młodzieży nie osiągnął, a postępkiem swoim dowiódł że składa się z młodzieńców, dla których prócz własnego pyszałkowatego „ja" nic wzniosłego nie istnieje na ziemi.

Młodzieży! przebudź się z letargu samolubstwa! Wypleń z pośród siebie głogi i chwasty, a pracą rzetelną dla sprawy ojczystej naprawisz dotychczasowe błędy i godną się staniesz zająć miejsce w rzędzie miłujących ojczyznę Polaków. —

Z szacunkiem
A. Piórkowski, sekr.

POWIEŚĆ.

Żywcem Zamurowana.

napisał Karol Miarka.

(Ciąg dalszy).

„Chrześcianie“ — mówił Zelim z rozczuleniem — „tyś szlachetniejszy odemnie. Jam ciebie znieważył i niesprawiedliwie zelżył, policzkując cię wczorajszego wieczora, a zamiast zemsty, wyświadczyłeś mi największą miłość!“

Odpowiada Zabrzeski: „Wypełniłem tylko przepisy naszej wiary świętej, która nas naucza: „Miłujcie waszych nieprzyjaciół, czyńcie dobrze tym, którzy was nienawidzą i módlcie się za tych, którzy was nienawidzą i módlcie się za tych, którzy was prześladują i potwarzają.“

Kilka dni później liczna drużyna odprowadzała naszego Zabrzeskiego do portu morskiego, do którego dojechali piątego dnia. Po najczulszem pożegnaniu wsiadł Zabrzeski na statek genueński i wziął z sobą także dzielnego rumaka arabskiej rasy i różne upominki, które mu książe Beduinów darował.

Wesele zbrodniarzy.

Na zamku Zabrzeskiego wystrajają sute wesele; wdowa bowiem Zabrzeska widząc, że darmo zastawia sidła na Jerzego Sztacheckiego, który od pogrzebu Marysi nie odwiedził jej zamku, a lękając się gróźb Szyndera, zezwoliła nareszcie na ślub ze swym sprzymierżeńcem. Zjeżdżają się goście z całej okolicy, huczne wiwaty grzmią w zamkowej sali, a krzyk i zgiełk panuje na podwórzu, gdzie czeladź wypróżnia drugą beczkę miodu.

Wieczorną porą zbliża się do zamku pielgrzym obcy i stanąwszy w bramie, z zadziwieniem spogląda ku zamku oświetlonemu.

„Cóż to za zgiełk?“ — pyta się z cicha.

Postępuje dalej i mijając czeredę na podwórzu, słyszy, że pani odprawia wesele.

„Z kim?

„Z Szynderem.

„A przecież jest zamężną z Zabrzeskim.

„Stary pan zginął na wojnie.

„To kłamstwo! woła pielgrzym z oburzeniem.

Zbliża się do pielgrzyma stara Magdalena i uchwyciwszy go za rękę, prowadzi na ustronie, szeptając mu do ucha:—Ojcze wielebny, ukrywaj się przed niebezpieczeństwem, a tylnem oknem spuść się do piwnicy, tam się wkrótce dowiesz o wszystkiem.

W ciemnej piwnicy stoi pan Zabrzeski, narzekając na swój los smutny: — Wszystko mnie opuściło, wszystko mnie zdradziło! wróciwszy do mej własności, muszę się ukrywać jak złodziej i zbieg w podziemnych sklepach mojego zamku. Miłość moją poświęciłem bezbożnej niewiaście, która mnie zdradziła, a dziś z pachołkiem panoszy się w moim zamku. — O droga Dobrosławo, spojrzyj dziś z nieba na niedolę twego Mieczysława! Najukochańsza Marysiu, któraś pewnie aniołem przed tronem Boskim, uproś mi ulżenie w nieszczęściu, które mnie nawiedziło.

Zabrzeski zakrył oczy i rozpłakał się rzewnie. W tej chwili usłyszał cichy śpiew:

O wszechmogący Boże,
Któż mi teraz pomoże,
Któż pocieszy w mym frasunku,
Jak Ty nie poślesz ratunku.

Zabrzeski, usłyszawszy pierwszy wiersz, upadł na kolana, a przytłumiwszy jęk boleści gwałtem się dobywający z piersi, natężał ucha, aby ani słówka nie stracić z świętej pieśni.

„Mój Boże — rozmyśla Zabrzeski — to pieśń mojej drogiej Dobrosławy, a prócz niej tylko Marysia ją śpiewała! — Nikogo nie widzę przed sobą, chociaż śpiew blisko mnie.... Dalsze jego myśli przerwał dalszy śpiew:

Ojcze tylko Twa ręka
Może podnieść człowieka,
Choć mnie wszystko odstępuje,
Twa Opatrzność mnie piastuje.

„Boże! to głos mojej zmarłej żony, która mnie woła do swego grobu. Moja droga Dobrosławo, jestem gotów iść za tobą, boć mi przykro żyć na świecie....

Tyś gwiazdą życia mego,
Aż do grobu ciemnego,
Serce moje ufa w Tobie,
Tyś mym stróżem nawet w grobie.

Teraz poznaję głos mojej córki, która ostatnią zwrotkę sobie wymyśliła i często przedemną śpiewała. — Marysiu! Marysiu! — przebacz ojcu twemu, który ciebie niewinną wypędził z domu.

„Ojcze najukochańszy! — odezwał się głos z muru.

„A więc to twój duch do mnie mówi?

„Ojcze twoja Marysia żyje!

„Gdzie? wskaż mi drogę do siebie!

„Wielmożny Panie, — odezwała się nadchodząca Magdalena. — Nie wołaj tak głośno, bo jesteśmy w jaskini zbrodniarzy. Oto wprawdzie żyje twoja córka zamurowana w grobie, w którym ją Opatrzność zachowała aż do powrotu twego. — Miej cierpliwość, wkrótce nadejdzie mój syn z Wielmożnym Panem Jerzym Sztacheckim i przyniosą wybawienie.

Ubogi Zabrzeski był tak wzruszony, że nie wiedział, co się z nim dzieje. Myśląc, że to sen, przecierał sobie oczy i macał zimny mur, aby się przekonał o rzeczywistości. Dla większego przerażenia, zbliża się do niego postać w czarnym płaszczu zakapturzona, niosąca latarnię a obok niej postępuje poważny rycerz w żałobie.

„Najłaskawszy Panie, czyliż mnie niepoznajesz?— Nie poznajesz Jerzego, syna twego przyjaciela Sztacheckiego?

„Witaj synu mój, lecz powiedz mi, co cię tu sprowadza?

Spieszę na ratunek Marysi!

„Matko Najświętsza! — odezwał się głos z muru i mimowolnie spojrzeli w tę stronę wszyscy.

Antoś zrzuciwszy z siebie czarny płaszcz, wydobył kamień, a w otworze ukazała się blada twarz Marysi.

„Dzieci, cóż to ma znaczyć? wytłómaczcie mi, bo oszaleję; ponieważ mi się wszystko przewraca w głowie, nie wiem czy żyję, czy to mara lub prawda.

„Ojcze najdroższy! — odzywa się córka — Matka Najświętsza mnie ocaliła i żyję aż dotąd i dziękuję Bogu, że mi pozwolił szczęścia jeszcze raz oglądać ojca mego najukochańszego.

„Przebaczcie Wielmożni Panowie — odezwał się Antoś — najpierw trzeba uwolnić z więzienia panienkę naszą — i zaczął wyłamywać kamienie, przyczem mu pomagał Jerzy, aż wyrobili otwór, przez który się Marysia wysunęła i jak bez władzy położyła się na piersi ojca kochanego.

Zostawmy tymczasem szczęśliwych w piwnicy, niech sobie w spokoju opowiadają losy nieszczęścia i szczęścia, a raczej pójdźmy na gody weselne. Tylko to wam opowiem, jakim sposobem Jerzy z Tęczyna dowiedział się o więzieniu Marysi.

Stary Wach, jak to wyżej słyszeliście, poszedł doKrakowa, aby szukać pięniędzy na wykupienie swego pana jęczącego w niewoli tureckiej. W Tęczynie dowiedział się, że panicz Jerzy pojechał w świat, żeby zapomnieć śmierć Marysi.

W Krakowie, jak w całej polskiej ziemi, panowało niewypowiedziane pomieszanie z przyczyny klątwy kościelnej, którą Ojciec św. rzucił na króla Bolesława i na całą Polskę za to, że król zamordował krakowskiego biskupa św. Stanisława.

Daremnie nasz Wach szukał pomocy w Krakowie, nie było króla, który wyszedł z kraju i gdzieś tam w obcych krajach znikł bez śladu; — wielu z zamożniejszych obywateli opuściło także ojczyznę, szukając zą granicą pokoju, a reszta szlachty prowadziła wojnę domową lub gotowała się do odporu napastników. Mając z sobą dosyć do czynienia, nikogo nie wzruszały prośby i narzekania Wacha, który najczulszemi słowy opisywał smutne położenie swego pana w niewoli tureckiej.

Gdy po długiej tułaczce z próżną kieszenią powracał do Zabrza, spotkał na drodze panicza Jerzego, któremu nietylko o losie Zabrzeskiego, lecz także o zamurowaniu Marysi wszystko opowiedział.

Jerzy spieszył prosto do Zabrza i przybył tam właśnie w tej chwili, kiedy Zabrzeski odwiedzał piwnicę. Magdalena, poznawszy Jerzego, zaprowadziła go do grobu żywcem zamurowanej Marysi.

Pielgrzym.

W sali zamkowej około długiego stołu siedziało 50 gości, którzy zajadali smaczne potrawy i kołacze, a bez miary wypróżniali puhary wina i miodu.

Wśród ogólnego krzyku zagrzmiał głos starosty Raczka, pana na Gliwicach: — Proszę o słowo, oto zawitał na gody pielgrzym z świętej ziemi i zasłużył, abyśmy go powitali podług obyczaju polskiej gościnności!

Na te słowa obróciły się wszystkich oczy ku drzwiom, w których stała pochyła wiekiem postać staruszka pielgrzyma w sutannie; wszyscy powstali i kłaniali się pielgrzymowi, bo w owych czasach czczono pielgrzyma jak osobę świętą. Obcy oddał ukłon w milczeniu, lecz nie zdjął z głowy szerokiego kapelusza, który wierzchnią część twarzy zakrywał. Na zaproszenie starosty usiadł obok niego, lecz dziękował za pokarm i napój, że przed północą dla postu nie wolno mu nic używać.

Sygfryda zadrżała mimowolnie, usłyszawszy głos pielgrzyma, bo się jej zdawał, że jest podobny do głosu Zabrzeskiego lecz uspokoiła się po krótkiem badaniu, ponieważ ucięty nos, wychudła twarz i siwa broda w niczem nie były podobne do zmarłego męża.

„I zkądże czcigodny ojcze? — zapytał pan Ostrycki z Załęża.

„Powracam od grobu Zbawiciela — odpowiada na to pielgrzym.

Nastąpiło długie milczenie, bo mimo chęci, nikt nie chciał odnowić pamięci Zabrzeskiego, o którym wieść dochodziła, że zginął w Jeruzalem.

„Jesteście Wielebny Ojcze polakiem i słyszeliśmy, że wielę naszych rodaków pomagało krzyżakom przy zdobyciu miasta świętego? — zapytał starosta.

Biada narodowi polskiemu, że zamiast walki o święte miejsca, toczy wojnę bratobójczą, a król i czereda jego, składająca się z kwiatu rycerstwa, ojcobójcze miecze topi w pomazańcach Bożych. Sromota to okropna, że katolicka Polska zasłużyła na klątwę kościelną,“

Słowa pielgrzyma donioslym głosem wymawiane, przytem poważna twarz starca i groźna postać niby proroka dziwne na słuchaczach wywarły wrażenie, nikt się nie rusza z miejsca, nikt się nie tyka puhara ani potrawy, wszyscy ciekawie słuchają co powie.

Po długiej chwili odzywa się pan starosta:

„Ojcze, myśmy niewinnymi i zarówno z tobą ubolewamy nad upadkiem ojczyzny naszej a pokutując, spodziewamy się odpuszczenia i lepszej przyszłości. Widzisz że odprawiamy, gody małżeńskie. Zamiast gróźb powiedz nam weselsze nowiny o obcych narodach, któreś poznał i o świętej z Muzułmanami walce o grób Zbawiciela.“

„Chcecie słyszeć o pożyciu obcych narodów?„ zaczyna pielgrzym „oto opowiem historyą o okrucieństwie niewiasty niewiernej, która najokropniejszym sposobem zamordowała pasierbicę. Słuchajcie!“

„Gdyśmy zdobyli Jerozolimę przywiedziono przed sąd księcia Godfryda niewiastę, która szkaradnej dopuściła się zbrodni. Podczas kiedy mąż jej za handlowym interesem długą podróż odbywał w obcych krajach, żona jego z nienawiści ku córce męża z pierwszego małżeństwa, zamordowała pasierbicę, zamknąwszy ją w okropnem więzieniu, gdzie ją głód, pragnienie i zimne powietrze zamorzyło. Świadkowie dowiedli prawdę oskarżenia. Cóż myślicie; jaką karę jej wymierzył sędzia?”

Całe zgromadzenie milczało, a Sygfryda i Szynder zbledli jak szmaty.

„Ponieważ pierwszeństwo na weselu,“ rzekł dalej Zabrzeski, „przynależy młodej parze, więc odzywam się do naszej gospodyni: Powiedz nam pani na jaką karę zasłużyła turecka matka, która takim sposobem zabiła swą pasierbicę?“

Jak piorun z nieba, uderzyło Sygfrydę zapytanie obcego pielgrzyma, a jej położenie było tem przykrzejsze, ponieważ wszyscy goście ze strachem spoglądali na jej bladą twarz.

Widząc, że odwłaczanie odpowiedzi mogłoby zbudzić podejrzenie, a nie przypuszczając myśli, żeby kto wiedział o jej zbrodni, rzekła zuchwale:

„Za tak okropną zbrodnię zasłużyła matka, aby do jej rąk i nóg zaprzężono konie i ciało jej potargać kazano!“

„Na taką karę słusznie zasłużyła!“ odpowiedziało całe zgromadzenie. Wyprostował się pielgrzym dotąd pochylony, a zrzuciwszy kapelusz i sutannę pielgrzymią na ziemię, pokazała się zdziwionym gościom twarz i postać Zabrzeskiego.

Jakże wam opisać ruch, który teraz powstał międzygośćmi. Sygfryda omdlała, Szynder chciał się wymknąć z izby, lecz mocna ręka Zabrzeskiego przycisła go do krzesła; znajomi Zabrzeskiego cisną się do niego, witają go szczerem sercem i całą duszą.

„Witaj panie bracie!“ woła pan Raczek, starosta gliwicki, wytłómacz nam, zkąd powracasz, bośmy cię już opłakiwali jak umarłego.“

„Dzięki Bogu żyję, lecz któż to zmyślił żem umarł?“ pyta się Zabrzeski. Odpowiadają mu, że Szynder objeżdżał dwory obywatelskie i wieść o śmierci pana roznosił.

A wierzę że pragnął mojej śmierci i może gdyby mnie w swoje ręce dostali Sygfryda i Szynder, żeby mnie podobnie jak moją córkę zamordowali“

„Marysia zamordowana?“ pytali się jednogłośnie wszyscy.

„Słuchajcie szanowni panowie bracia! byłem daleko w świecie i poznałem różne narody, lecz nigdzie nie słyszałem o tak okropnej matce któraby swoją pasierbicę żywcem zamurowała, jak się to tu na moim zamku stało. W oślepieniu pojąłem niewiastę obcego narodu za żonę i otaczałem ją miłością najszczerszą podług woli Bożej, lecz jakże mi odwdzięczyła? Najpierw ukradła mi serce córki, a zmyślając na nią przedemną różne potwarze, obałamuciła mnie, że najlepsze na świecie dziecię wypędziłem z domu. Uznawszy mój grzech i chcąc pokutować, poszedłem do świętej ziemi, aby w walce z Muzułmanami krwią obmyć winę moją. Żona niewierna cieszyła się, że zginę na wojnie i że zagarnie wszystkie moje włości. Tymczasem pan Bóg ocalił córkę moją, lecz złośliwa macocha knuje nowe zdrady, aby ją zgubić; wabi ją do siebie, a dostawszy ją do siebie, zadała jej truciznę i omdlałą Marysię wlecze do podziemnego sklepu i tam ją żywcem zamurowała w grobie. Opatrzność boska nie opuściła sieroty, i jak się opiekowała zamurowaną w grobie, tak też i mnie ocaliła, i sprowadziła mnie do domu właśnie w ten czas, kiedy zbrodniarka krwawą swą rękę zaślubiła swemu wspólnikowi.“

„A gdziesz Marysia?“ zapytali się goście.

Zabrzeski otworzywszy drzwi, zawołał drżącym głosem: „Marysiu,“

(Dokończenie nastąpi).

Muzyka Kościelna

Kilka słów do śpiewaków i kierowników chóru kościelnego.

(Zebrał Leonard Kramp, organista i dyrygient chóru przy kościele św. Stanisława Kostki.)

Śpiew wogóle to piękne i uszlachetniające człowieka zajęcie, oraz przyjemna rozrywka, a nadto, wykonywany w kościele na chwałę Panu Bogu, jest wdzięczną pracą i poświęceniem. Kto bowiem śpiewa w kościele ten wielorako chwali Stwórcę: I-o: przyczynia się do większej uroczystości w służbie Bożej. II-o: wiernych do pobożności pobudza, a III-o: sam się modli jednocześnie myślą, słowem i głosem, tym pięknym darem Bożym, opiewając za siebie i za innych chwałę Stwórcy.

Wobec tego stanowisko śpiewaka kościelnego jest poważne i bardzo zaszczytne bo on bierze czynny udział w Służbie Bożej, sprawowanej przez Kapłana.

Ale, aby godnie odpowiedział temu zadaniu, czyli, aby śpiew jego osiągnął cel właściwy, powinien wiedzieć, że śpiewać ma dobrze i z namaszczeniem, bo złym i niepobożnym śpiewem obrazi Pana Boga, zgorszy słuchaczów pobożnych, czyniąc im przytem roztargnienie, a sobie nic nie zaskarbi przed Bogiem.

Zatem śpiewu w kościele lekceważyć bez grzechu nie wolno, z czego wypływa ten wniosek, że przygotowywać się doń należy pilnie i sumiennie, w którym to celu na próby uczęszczać potrzeba regularnie i wytrwale, czyli, jednem słowem, śpiew traktować sergo.

Nadto ma pamietać, że kościół to Dom Boży, a zatem bez koniecznej potrzeby rozmawiać w nim nie wolno, a tem bardziej śmiać się, żartować i dowcipkować, lecz zachowywać się na chórze należy z całą godnościa, powagą i skupieniem ducha, pamiętając o tem, co Zbawiciel powiedział: „Dom mój — dom modlitwy,“ aby nie zasłużyć na ten wyrzut Boży: „Ten lud czci mnie wargami, ale serce ich daleko jest odemnie.“

Wobec tego jasnem jest, jak poważną rolę ma dyrygient chóru kościelnego. Najprzód sam powinien świecić pobożnym przykładem, a następnie obowiązkiem jego świętym jest przestrzegać, aby na chórze nie działo się nic zdrożnego, ubliżającego świątyni Pańskiej, znieważającego Boga i gorszącego wiernych.

Szczególniej zaś, gdy chór jest mieszany, gdy biorą w nim udział kobiety i mężczyźni, tam baczniejszą powinien zwracać uwagę na zachowanie się chórzystek i chórzystów.

Nadto nie mniejszym też jego obowiązkiem jest i to jeszcze aby w kościele produkowane były śpiewy o charakterze poważnym, zgodne z przepisami Kościoła św., oraz dobrze wyuczone.

Odpowiedzialność bowiem za wszystko, co się dzieje na chórze i jakie śpiewy są wykonywane, ciąży na dyrygiencie, jako bezpośrednim gospodarzu chóru. Oto rola i święte obowiązki śpiewaków kościelnych i ich dyrygienta.

O dyrygentach kościelnych w obecnym czasie potrzebnych powiada Dom Raphael Molitor O. S. B., z Beuron tak;

If the choirmaster is a good plain chant chorister, satisfactory progress will be made. But if he only understands it slightly or not at all, then even the abbreviated chant will be badly sung.

Bardzo ważne wiadomości odnośne do nauki i sposobu śpiewania. (Dzieci w parafii św. Stanisława K. niechaj sobie przeczytają co najmniej 100 razy.)

Człowiek ma w sobie przyrząd do śpiewu, składający się: z płuc, krtani, strun głosowych, gardła i jamy ustnej.

Struny głosowe są to elastyczne włókna w krtani; one to własnie naprężone, gdy prąd powietrza, wydychanego z płuc w nić uderza, wytwarzają ton, który w ustach nabiera dzwięku. Ton wyższy (cieńszy) lub niższy (grubszy) zależy od większego lub mniejszego naprężenia strun; ton zaś silniejszy (forte) lub słabszy (piano) — od silniejszego lub słabszego prądu powietrza.

Prąd powietrza powinien być zawsze (przy śpiewaniy rozmaitych tonów) jednakowy, a gardło przy każdym z nich nie powinno zmieniać położenia owego.

Nujkorzystniej jest śpiewać ćwiczenia przy słabym prądzie powietrza, bo się nie forsują muskuły biorące udział w wytwarzaniu tonów.

Dowolne władanie głosem zależy od miejętnego władania oddychaniem. Oddychanie może być trojakie: bokami przez żebra, klatką piersiową i (dyafragmą.) Najpraktyczniejsze jest oddychanie (dyafragmą.) Polega ono na tem, że pierś pozostajce nieruchoma, a działa tylko dyafrogma, t. j. błona, dzieląca płuca od żołądka, która, jak poduszka sprężynowa, naprzemiany, wedle woli śpiewającego, rozszerza się i płaszczy i tak wprowadza w ruch płuca, które tym sposobem wytłaczają zawarte w nich powietrze na struny głosowe.

Wydanie czystego i dzwięcznego głosu wymaga następujących warunków w ułożeniu ciała i atakowaniu tonów: stać prosto, o nic się nie opierając; pierś naprzód wysunąć; ręce trzymać przy ciele, prawą nogę nieco wysunąć; głowę trzymać prosto, ale swobodnie, nie opuszczając jej przy tonach nizkich i nie podnosząc przy wyższych; usta przy każdym dzwięku mają być otwarte jednakowo — na szerokość palca wielkiego; język, oparty o dolne zęby, ma pozostawać nieruchomy [przy świczeniach na samogłoskach;] cały tułów i szyja niczem uciska ne być nie powinny; usta otwierać nie jednocześnie z zaczęciem tonu, lecz wpierw.

Dopiero przy powyższem ułożeniu ciała, oraz po zaczerpnięciu powietrza do płuc, bez szmeru i podnoszenia ramion czyli, po głębokiem odętchnięciu, zaczęcie tonu powinno być pewne dźwięczne, czyste i jasne

Przyczem nigdy nie przekraczać granic właściwej sobie skali ani na na dół, ani do góry, jak również nie naśladować innego głosu (np. Sopran-Alto, Tenor Basu i odwrotnie,) a nadto nie śpiewać w chrypce, półgłosem, zbyt długo bez odpoczynku i zaraz po jedzeniu. Tak nas uczy sławny mistrz Bel Canto (to jest pięknego śpiewu) Giovanni Battista Lamperti u którego się kształciła nasza śpiewaczka na cały świat sławna — pani Marcella Kochańska.

Mowa jest duszą śpiewu; kto więc prawidłowo i wyraźnie mówi, ten tylko może śpiewać pięknie. Przyjemny śpiew wymaga dobrego wymawiania samogłosek.

Zatem tekst śpiewu powinien być tak czysto i wyraźnie wymawiany, aby nietylko całe wyrazy i zdania mogły być zrozumiane, lecz i każda poszczególna w nich litera dobitnie słyszana.

W tym właśnie celu samogłoski należy wymawiać dokładnie i czysto, a spółgoski — wyraźnie. ostro i krótko.

Inaczej mówiąc, słuch należy wyrabiać przez czyste śpiewanie pojedyńczych tonów, dzwięk tonu— przez prawidłowe wymawianie tekstu, a siłę i wyrazistość śpiewu — przez głębokie oddychanie.

Jednem słowem, ten pięknie śpiewa, kto potrafi łączyć ton piękny i dzwięczny, z mową wyrazistą i prawidłową, oraz z odpowiedniem uczuciem.

Leonard Kramp,

Organista i dyrygent chóru przy kościele św. Stanisława Kostki.

Głos Organisty.

Ponieważ byłem na mityngu organistów w Pittsbugu 8-go czerwca br., gdzie wiele słyszałem, bo tąm każdy prawił różne mądrości o muzyce i śpiewie, a że przez wielkie gadanie zawsze się coś wygada i dyskretnego, dlatego usłyszałem różne różności, o czem słuchając, aż włosy mi na głowie powstawały. A że i przedtem już słyszałem różne frazesy i zdania, potępiające i pochwalające nasze Stowarzyszenie Organistów, więc temi nowinami chcąc się podzielić z szanownymi czytelnikami „Wielkopolanina“, proszę Szan. Redakcyę o zamieszczenie w jakim kątku swego pisma i ten „głos organisty“ wołającego na puszczy, tylko proszę, aby łaskawi czytelnicy raczyli mi wybaczyć moje prozaiczne wyrażenia w niniejszem artykule, gdyż w polskim języku trudno mi się wysłowić, ponieważ jestem litwinem.

Owóż do naszego stowarzyszenia należy już szesnastu organistów ze wszystkich trzech narodowości, a panuje u nas miłość, jedność i zgoda w pracy naszej, której hasłem jest: „Górą pieśń pobożna“. Polepszenie muzyki i śpiewu kościelnego, powiększenie chwały Stwórcy i Ojca naszego, oraz przysporzenie pożytku Kościołowi katolickiemu, jest u nas na pierwszym planie. Kto się zaś dopatruje w tym ruchu jakiejś zdrady i buntu przeciw Kościołowi św., ten się grubo myli, bo powodowany samolubstwem i widząc w tem własną niewygodę, chce burzyć to, co dobre i wzniosłe. — Drugim planem naszym jest: polepszenie upokorzonego naszego bytu i podniesienie stanu organistowskiego. Jak rzeźbiarz, nie znający estetyki, nie potrafi wykonać artystycznej rzeźby, — jak prawnik, nie znający się na prawach, nie potrafi drugiego bronić, tak organista, nie znający się na muzyce, nie może takowej uczyć drugich.

Lecz ażeby chętnie w jakimś rzemiośle się kształcić, potrzeba mieć sumienie czyste, umysł wolny od kłopotów, czyli mówiąc bez nawiasów, trzeba widzieć i jakąś korzyść. Świętych między nami nie ma i poświęcając się muzyce, chcemy, ażeby ta muzyka dała nam w zamian choć czarny, ale pewny i stały kawałek chleba; — darmo pracować nie chcemy, bo to już taka natura w grzesznym człowieku.

Organista, który zimową porą oczyszcza śniegi naokoło plebanii a latem ścina trawę w księdza ogrodzie, nie może ani myśleć o ćwiczeniu się na fortepianie, bo go pęcherze na dłoniach bolą i z trudnością zaledwie odgrywa mszę św. w kościele. Nie może też ten organista wyrabiać swego głosu w śpiewie, który po dwa i trzy miesiące po kolei nie dostaje pensyi. No, bo jakże śpiewać, kiedy jeść się chce, kiedy w żołądku gra kocia muzyka? — „Śpiewać darmo, boli gardło“ — mówi polsko-litewskie przysłowie.

Dlatego niejeden organista, jeżeli ma silną wolę, chwyta się innego źródła zarobku i muzykę zupełnie zaniedbuje. Mamy takich organistów wielu w Ameryce, którzy byli kiedyś dobrymi muzykami, a teraz pracują w innych zawodach i lepiej na tem wychodzą.

Stowarzyszenie Organistów nie ma na myśli żadnych buntów ani gwałtów przeciwko porządkowi publicznemu, ani swoim chlebodawcom, jak się wyraziła pewna jednostka, lecz dąży do podniesienia swego stanu drogą legalną, drogą wytkniętą przez Boga i naturę, bo pracą uczciwą, jednością i miłością bratnią. Tak, pracujmy nad osłodzeniem gorzkiej strawy, jaką jesteśmy traktowani, bo mamy do tego prawo. bo jesteśmy ludźmi i nikt nam nie ma prawa tego zabronić. Mrówce, która ziarnka znosi do swego gniazda dlatego, żeby miała czem się żywić w zimie, nikt nie ma za złe; rolnikowi zacnemu, co orze, sieje i zrzyna, pracuje i poci się na to, ażeby w zimie miał co jeść, któż zgani? Więc któż ma prawo zabronić nam organistom uczciwie dążyć przez powiększenie chwały Bogu do osłodzenia swego kęsa chleba?

Myli się również ten, kto myśli, że potrafi poróżnić polskich organistów z litewskimi i podkopać siłę Stowarzyszenia, nazywając tych ostatnich socyalistami i buntownikami, gdyż my wszyscy wspólnie czcimy i kochamy naszą Ojczyznę wspólną Polskę i Litwę, a tem samem czujemy się braćmi równymi; przy zakładaniu Stowarzyszenia powiedzieliśmy: — „precz z targowiczanami siejącymi niezgodę“.

Po drugie myli się dla tego bo w łonie prawdziwego Kościoła katolickiego nie ma narodowości ani żadnych „zaborów“, lecz jest jeden zabór i jedna owczarnia Chrystusowa. — Polscy, litewscy i słowiańscy organiści zrozumieli to dobrze, że w obliczu pana swego wszyscy są braćmi między sobą i równymi synami Matki Królowej wszego stworzenia.

Z tryumfem podzielam się i tą radosną nowiną, że większość naszego Wielb Duchowieństwa sprzyja naszej sprawie i przyrzeka wspierać Stowarzyszenie Organistów nietylko moralnie lecz i materyalnie, gdy się okaże potrzeba. A radość dla nas tem większa, że sprzyjające naszej sprawie Duchowieństwo jest najwpływowszem i najzacniejszem w całej dyecezyi pittsburgskiej.

Na zakończenie donoszę, iż Stowarzyszenie Organistów posiada już w kasie $19.50. Maluczka to suma, jednak już jeden organista, oddalony z obowiązku. może żywić swoje głodne dziatki przez cały miesiąc.

Z poważaniem

W. Staszewicz

Esplen, Pa.

Od Redakcyi. — Korespondencyę musieliśmy cokolwiek expurgować i skrócić, wykreślając niektóre zbyt trywialne wyrażenia; — trzeba było także wykreślić pewne na kogoś oskarżenie, że prześladuje Szanowne Stowarzyszenie Organistów, — a musieliśmy to wykreślić. gdyż to sprawa prywatna pomiędzy Stowarzyszeniem a Władzą, Takie sprawy tylko się pogarszają przez rozmazywanie ich po gazetach, dlatego najlepiej jest załatwiać je prywatnie

---

MYŚLI I ZDANIA.

Czy tu między swemi
Czy na obcej ziemi —
Pójdziesz świetlnym szlakiem,
Pamiętajże, szczerze
Żyć w twych ojców wierze,
Umierać Polakiem.

Ma być mowa pusta,
Wolą milczeć usta.

Choroba ciała często z choroby duszy wynika; z duszy jako ze źródła złe i dobre na ciało spływa.

Zbytnia radość jest siostrą smutku, a częstokroć matką choroby.

Nie przecierpiawszy, nie można być zdrowym.

Silni mają tylko obowiązki, słabi — tylko prawa.

Szczęście jest to echo; odpowie, ale się nie zbliży.

Zdrowie i pokój, te najdroższe własności człowieka w młodym wieku tanie są i łatwe do nabycie. ale nie opuszczaj tej chwili, trzymaj się tego pierwszego targu.

Dusza spokojna, życie porządne czynią wiek kwitnący.

Człowiek żałuje często tego najwięcej, czego nie dokonał.

Łatwiej jest mówić ludziom, że nie cpłaci się zbytnio martwić, aniželi uchronić ich od zmartwienia.

Przy pomocy pieniędzy, dużo można zrobić, ale nie można nimi okupić sumienia.

Za nic nauka, co Boga nie szuka.

Z PITTSBURGA i OKOLICY.

W stalowni Carbon Steel Co., przy 32ej ulicy, blizko Penn Avenue połamały się w piątek wieczorem dwie wielkie dźwignie (krany, cranes) elektryczne, przeładowane zbytnio przez robotników, a przy tym wypadku zostało boleśnie pokaleczonych, może śmiertelnie, dwóch pracowników: Michał Worniski i Józef Warnick. Kilku innych zostało także mniej niebezpiecznie uszkodzonych.

Na ulicy Fifth Avenue, w pobliżu Pride street przejechaną została przez pędzący automobil i zabitą w piątek wieczorem siedmioletnia dziewczynka Ida Alpern, zamieszk. pod no. 1332 Fifth ave. — Pojeżdżacz (chauffeur) automobilu, niejaki R. Reagan został tego samego wieczora aresztowany. Usprawiedliwia się on tem, że jechał wolno, nie szybciej jak 7 mil na godzinę, i że dziewczynka wbiegła pod samojazd z poza narożnika ulicy tak niespodzianie i szybko, że nie był w stanie naraz zatrzymać automobilu. — (Rzeczywiście, — nieraz można widzieć jak rozbawione na ulicy, lekkomyślne dzieciaki, przebegają wpoprzek ulicy z jednej strony na drugą, nie oglądając się wcale na pędzące wozy, tramwaje lub automobile! — Rodzice powinni jaknajczęściej przestrzegać o tem dzieci swe i pouczać je, aby zawsze uważnie i pilnie rozglądały się w obie strony długości ulicy, zanim zaczną przechodzić w poprzek ulicy. Nie trzeba również przechodzić ulic w poprzek na środku bloku, lecz zawsze tylko na przecięciu, na krzyżowce ulic, przy narożnikach, — bo zwykle i woźnicowie i konduktorzy więcej się rozgladają na krzyżówkach ulic aby kogo nie rozjechać. — Kto przed przejściem w poprzek ulicy, — rozglądnie się dobrze w obie strony ten pod tramwaj ani pod wóz lub pod automobil nie wbiegnie i nie zostanie rozjechany. Takie przestrogi powinny dzieci często słyszeć w domu i we szkole.

W zeszły piątek d. 14 bm. został niebezpiecznie pokaleczony w Russel Marshall Foundry niejakiś Fr. Wróblewski zamieszkały przy 27ej i Mulberry Alley,

Nieszczęśliwego zawieziono w beznadziejnym stanie do West Penn Hospital.

Również tego samego dnia zostali śmiertelnie ranieni podczas obracania się windy elektrycznej aż 9ciu ludzi.

Wszystkich nieszczęśliwych odstawiono w bardzo krytycznem stanie do szpitala. Nazwiska są ich niewiadome, gdyż po największej części Polacy i Słowacy zmieniają swe nazwiska tak iż w razie jakiego nieszczęścia, trudno jest dowiedzieć kto lub kogo nieszczęście spotkało.

Piknik Parafialny.

Piknik Parafii Niep. Serca N. M. P. z gór odbędzie się we środę dnia 26go Czerwca w Luna Parku.

Jest pewność, iż publiczności będzie tam wiele ponieważ to jest jeden z najpiękniejszych Parków i szczególniej można sobie zaoszczędzić na tramwajach, gdyż Luna Park jest tak blizko, iż każdy życzący sobie zrobić przechadzkę piechotą tam zajść może.

Biletów wstępnych można nabyć u następujących obywateli: Jana Marona, Augustyna Szramowskiego, Jana Hareńskiego, Józefa Kruczkowskiego i w ofisie u Trustystów po 5c. za bilet. Każdy nabywający bilet od powyższych obywateli, zaoszczędzi sobie 5c, ponieważ nie mając biletu naprzód kupionego, będzie musiał opłacać jak zwykle 10c za wstęp do owego Parku.

Komitet.

Z tutejszego tygodnika „Góral", — wydawanego w 13ej Wardzie — dowiadujemy się, że polska parafia Niepokalanego Serca Maryi w tejże wardzie liczy 1171 rodzin.

Tenże „Góral" z 15go czerwca podaje, co następuje:

—I znowu wypadek nagłej śmierci w naszej parafii. Michał Hojnowski 26 lat, zalewie półtora roku żonaty, został zabity, przechodząc przez tory kolejowe na 33 ul. Pogrzeb odbył się w piątek. Ileż to ofiar zabiera ta nieszczęsna nieostrożność i lekkomyślność naszych rodaków!, a cierpieć muszą za to biedne żony i sieroty.

— Bracia Kamińscy na Brereton ave. naprzeciwko plebanii, wystarali się o pozwolenie otwarcia stacyi pocztowej w swej aptece (Sub Station). Jest to więc dla nas wielka wygoda; nie potrzebujemy chodzić daleko, ale zaraz w pobliżu możemy załatwiać wszystkie nasze sprawy pocztowe. Możecie wysyłać pieniądze, listy rekomendowsne i wszelkiego rodzaju posyłki.

— Familię Schredrów, Długońskich i Dejów spotkało bardzo wielkie nieszczęście, bo ich ojciec i teść Wojciech nagle zakończył życie 12 czerwca. Po śmierci nieboszczki swej żony Maryanny, która zmarła 3go stycznia mieszkał sam jeden; codzień chodził na Mszę św., a tydzień przed śmiercią przystąpił do Sakramentów św. We środę nie był już w kościele; zaniepokojono się tem, zaczęto sztukać do drzwi, ale nikt się uie odzywał; dopiero po południu wyważono drzwi i znaleziono starca nieżywego na łóżku, — a przybyły lekarz stwierdził, że śmierć przed paru już godzinami nastąpiła. Według słów rodziny, nieboszczyk cierpiał często tak jak i zmarła jego żona na chorobę serca. Pozostawił sześcioro dzieci, 3 córki, dwie zamężne i 3 synów Bernarda, Jana i Józefa. Ś. p. Wojciech był dobrym parafianinem, miał dyplom kościoła i zajmował się żywo, kiedy był młodszym wszystkiem, co się tyczyło parafii. Pochodził on z Prus Zachodnich. Pogrzeb odbył się w piątek.

— Parę tygadni temu opisaliśmy wam „Luna Park" i wspomnieliśmy, że tu odbędzie się doroczny piknik parafialny dla górali. Dziś donosimy wam, że zabawa ta odbędzie się we środę 26 czerwca. W zeszłą niedzielę ks. proboszcz zaprosił wielu parafian, jako też Tow. Młodzieńców św. Jacka i Kongregacyę Maryańską dziewic na zgromadzenie, na którem naradzano się nad środkami da osiągnięcia najlepszego rezultatu. Nie wątpimy, że wszyscy mieszkańcy naszej parafii wezmą się zzcerze do pracy. Po pracy przyjemna rozrywka, a w parku tym tak niedaleko od nas położonym, mażna się dobrze, spokojnie i uczciwie zabawić. Jesteśmy pewni, że dziatki nasze już teraz nie dadzą spokoju rodzicom i suszą im głowy, żeby je z sobą wzięli. Szczególniej nie zapomnijcie odwiedzić przedstawienia, „Ogień na morzu", ma to być coś nadzwyczaj pięknego.

GÓRAL.

Na South Side, w kościele św., Wojciech, gdzie proboszczem jest Przew. Ks. Konsultor Jan Górzyński, odbędzie się w przyszłą Niedzielę Pierwsza Komunia śta. Do Stołu Pańskiego przystąpi 48-ro dzieci.

Pamiętajcie, że w dniu 29-go Czerwca, Sokół Polski Gniazdo No 41 z New Kensington, Pa., urządza Wielki Piknik w parku McLaughlin przy 7-ej ulicy. Komitet zaprasza wszystkich Rodaków i Rodaczki z New Kensington i okolicy.

W McKeesport, w polskim kościele, gdzie proboszczem jest Wny Ks. A. Tarkowski, odbędzie się Pierwsza Kommunia śta. w przyszłą Niedzielę. Do Stołu Pańskiego przystąpi tym razem 34-ro dzieci.

Dnia 4go Lipca otworzony zostanie uroczyście nowy Park, Arsenal Park, — znajdujący się między ulicami: Butler, Penn a 39 i 40 ulicą. — Ziemia ta należy do rządu i stoją na niej budowle arsenałowe i dawna fabryka prochu, — lecz niedawno rząd wydzierżawił tę ziemię naszemu miastu na park za nominalną sumę pięciu dollarów rocznie.

Kupujcie przedewszystkiem u tych, co się ogłaszają w polskiej gazecie!

W Kościele śgo Józefata na Południowej Stronie, gdzie proboszczem jest Wny ks. Józef Baczewski, — Pierwsza Komunia śta odbędzie się dnia 23 czerwca. — Koniec roku szkolnego dnia 30 czerwca. Dziatwy do szkoły uczęszcza przeszło 425.

W polskiej parafii w Braddock założyło się nowe Towarzystwo muzyczne.

Pan A. Pater, znany w Braddock byznesista kupił niedawno tamże duży hotel przy Main ulicy, między 9 a 10 ulicą za 35 tysięcy dollarów.

Polacy w Braddock zabierają się wkrótce do budowy nowej szkoły parafialnej.

W zeszłym tygodniu, w dzień śgo Antoniego były imieniny kilku miejscowych i sąsiednich polskich Księży a mianowicie, o ile dziś wiemy: Ks. A. Smełsza, Ks. A. Rachwalskiego i Ks. A. Tarkowskiego. Zapomnieliśmy jakoś o tem i pominęliśmy powinszowania, za co przepraszamy i choć dziś "post festum" winszujemy! — To nam przypomina, że już niedługo przypada święto św. Jana, — więc wszystkim Janom serdecznie winszujemy! O ile znajomości nasze zasięgają, — to winszować możemy: Przewiel. Ks. Konsultorowi Janowi Górzyńskiemu, proboszczowi na South Side, Ks. Janowi Rykaczewskiemu w Braddock i Ks. Janowi Koperze w Natrona, Pa.

Redakcyę Wielkopolanina odwiedzili w tych dniach panowie: Antoni Pater znany w Braddock byznesista i J. Dzieniśkiewicz i łaskawie donieśli nam wiadomość, że tamtejsi Sokoli im. Zygm. Miłkowskiego, Gn. No. 15 daje dnia 25 czerwca we własnej Sokolni Bal i krótkie przedstawienie teatralne. Dochód z balu użyty będzie na koszt podróży Delegatów na Zlot Sokołów, odbyć się mający w Detroit w dniach 4, 5, 6 i 7 Lipca. Życzymy powodzenia!

Redakcyę Wielkopolanina odwiedzili p.p. Ign. Rynkowski, byznesista (butcher) z Latrobe, Pa., i p. St. Kocierzewski również z Latrobe, Pa. — Donieśli nam oni że tamtejsze Tow. Ułanów śgo Józefa wyprawia dnia 29 czerwca Bal na dochód Towarzystwa w Dougherty hali przy Jefferson ulicy. Na balu będzie polska muzyka z Pittsburga. Życzymy powodzenia!

—ooo—

WSPÓLNY PIKNIK NOWEJ PARAFII z Sharpsburga.

Na plebanii nowej polskiej parafii śgo Jana Kantego w Sharpsburgu, przedmieściu Pittsburga, — odbyło się minionej niedzieli zebranie Komitetowych ze wszyskich parafii polskich pittsburskich, — celem uradzenia się: jak pomódz Kantowiakom w urządzeniu wielkiego wspólnego Pikniku tej młodej parafii. — Piknik ten odbędzie się dnia 4go Lipca w parku Ross Grove na korzyść tej nowej parafii.

Proboszcz tejże parafii: Wny ks. M. Kozłowski, — pragnąc aby przy tej sposobności zbliżyć wspólnie Polaków ze wszystkich parafii, porozumiawszy się z Proboszczami sąsiednimi listownie i przez gazetę zaprosił Komitety tutejszych parafii polskich na wspólną naradę w tej sprawie. — Myśl to bardzo szczęśliwa pod wielu względami, gdyż nietylko, że taka wspólna zabawa da innym sposobność do wspomożenia nowej, ubogiej jeszcze parafii, — lecz prócz tego, taka wspólna zabawa zgromadzi i zbliży do siebie rozrzuconych po tem wielkiem mieście Rodaków, sprowadzi większą wzajemną znajomość i przyjaźń między nimi i wygładzi pewne antagonizmy zaściankowe, jeżeli takowe istnieją. Na takiej zabawie wspólnej zbratają się wszyscy serdecznie, bez względu na to czy należą do uboższej czy do bogatszej, do młodszej czy do starszej parafii, tak że jeden nie będzie dworować z drugiego, że to „my lepsi, bogatsi, a wy ubożsi; my ztąd, a wy z owąd" i t. p. —

Świetny to pomysł i za takowy należy się uznanie wielkie młodemu temu pracowitemu Kapłanowi, dzielnemu patryocie.

Zrozumieli tę zacną myśl nasi Rodacy, — to też na godzinę oznaczoną stawili się w komplecie nietylko Komitetowi, — ale i inni obywatele z następujących parafii:

Z miejscowej par. św. Jana K.
Jan Żygiełło, Fr. Jaranowski, St. Grzybowski, Mateusz Jasiński, W. Handzlik i Józef Przeradzki.

Z par. Najświętszej Rodziny.
Michał Okoński, Teofil Kanoza, Józef Wojdyłła, Andrz. Czeluśniak Paweł Łozowski i Wojc. Błaszkiewicz i L. Machnikowski.

Z par. Niepokal. Serca Maryi:
Jan Hareński, Augustyn Szramowski, Jozef Kruczkowski.

Z par. śgo Stanisława:
Michał Posłuszy, Fr. Gallant, Ant. Drożyński, Michał Drożyński, Wł. Mielcuszny, K. Filipowski, Adam Jaworski, Aug. Lewandowski, K. Tarkowski i Józef Józefkowicz.

Z par. śgo Wojciecha:
ojciech Marciniak i Franciszek Posłuszny.

Narady rozpoczął modlitwą sam Proboszcz Kozłowski i przedstawiwszy cel zebrania, na Przewodniczącego powołał ob. Michała Posłusznego a ogół powołał na sekretarza ob. Augustyna Szramowskiego, — ten jednakże nie przyjmuje i proponuje L. Machnikowskiego, na którego wszyscy przystają.

Potem wybrano głosowaniem po kilku doświadczonych obywateli do zajęcia się przedwstępnemi przygotowaniami Majówski czyli Pikniku, jak następuje:

Do Kupowania i kolektowania napojów: Fr. Posłuszny, K. Tarkowski, F. Gallant i A. Drożyński,

Do skupowania i kollektowania mięsiwa: P Łozowski i Józ. Józefkowicz.

Do skupowania i kollektowania wiktuałów, chleba i cygar: J. Wojdyłła, Jan Żygiełło, W. Mielcuszny, W. Mielcuszny, W. Marciniak i Jan Hareński. —

Ci panowie dobiorą sobie do pomocy z Kantowiaków, ilu będzie potrzeba i staraniem ich będzie zebrać potrzebne przedmioty i dostawić na Piknik.

Na gospodarzy podczas Pikniku, obrano jednogłośnie następujących obywateli.

Do Bary: K. Tarkowski.

Do Lunch Tickets, czyli kartek na przekąski: M. Posłuszny, Fr. Gallant.

Do sprzedawania i odbierania biletów wstępnych: swoi z par. śgo Jana K.

Dozór nad taneczną salą: olbrzym Aug. Lewandowski, Augustyn Szramowski i Adam Jaworski.

Do kuchni w pomoc gotującym białogłowom: J. Józefkowicz, Jan Hareński i K. Filipowski.

Dozór nad kręgielnią: W. Marciniak.

Do sprzedaży Lodów (Ice Cream) miejscowe Panny pod dowództwem P. Łozowskiego.

Dozór nad grami i losowemi kołami: Wład. Mielcuszy.

Ci również, w razie potrzeby, dobiorą sobie więcej pomocników lub pomocnic.

Tak więc w spólnej zgodzie i życzliwości, wszystkie starsze parafie przez Komitety swoje pomoc przyrzekły moralną i czynną pomoc tej młodziutkiej parafii z całą serdecznością, prawdziwie rozczulającą! — To też pewną jest rzeczą, że Majówkr czyli Piknik ten uda się wybornie, byle pogoda dopisała, gdyż jak zapewniali obecni na tem zgromadzeniu, to ze wszystkich parafii przybędą tłumy publiczności, gdyż ludzie chcą się ucieszyć na świeżem powietrzu i chętnie chcą wpomódz młodej tej parafii, i mają najzupełniejszą słuszność, gdyż jeżeli Kantowianie należeli dawniej do innych starszych parafii i wspomagali takowe swym groszem, to dziś starsze parafie powinny odwdzięczyć się im i młodą ich parafię, ile sił, popierać!

Rozweselać będzie wszystkich i do tańca przygrywać znana orkiestra Braci Zmudów, znana z tego, że przy niej same nogi podrygują i na salę ciągną, czy to młodych czy starych.

W pobliże miejsca Piknika: Ross Grove dochodzą tramwaje (kary) „Sharpsburg i Aspinwall" (żółte tablice) a z końca tej linii można dość pieszo lub dojechać powozami pana M. Fifra i Spółki albo tramwajami „Natrona," co kto woli.

Rodacy z Homestead, Braddock, Wilkinskburg itd. niech biorą takie kary, które dochodzą do miejsca: Penn Ave., 34a ulica i Butler street, zkąd za transferem dostaną „karę" Sharpsburg and Aspinwall.

Przyjeżdżajcie wszyscy, a zabawicie się doskonale i wspomożecie nową osadę polską, nową polską parafię!

Ostatecznie, po ukończeniu obrad podczas przekąski, na którą wszystkich zaprosił Wny Gospodarz, — na wniosek ob. J. Hareńskiego złożono na Ochronkę Polską w Emsworth $18.15 a na par. śgo Jana Kantego $17.80. — Cześć Wam za to szlachetni Obywatele!



Dzielimy się smutną wiadomością z wszystkimi krewnymi i przyjaciołmi i znajomymi, iż nasz najukochańszy Ojciec

WOJCIECH SZREJDER

urodzony pod zaborem pruskim liczący 73 lat, przebywający w Ameryce od 25 lat, rozstał się z tym światem i przeniósł się do wieczności dnia 11 Czerwca 1907.

Pogrzeb odbył się w piątek dnia 14go Czerwca z kościoła Niepokalanego Serca Najświętszej Maryi Panny, na cmentarz parafii świętego Stanisława Kostki.

W smutku pogrążeni,

DŁUGONSCY,
DEJE.
Jan, Józef, Julia i Bernard Szrejdrzy.

NOTATKI Z MIASTA.

SZTUCZNE CZŁONKI.

Po dobre i odpowiednie, dobrze pasujące i mocne sztuczne członki (nogi i ręce) pytajcie się i zobaczcie je wyrabiane przez American Artificial Limb Mfg Co., 941 Liberty str., naprzeciw Smithfield ulicy, Pittsburg, Pa.,. Wytnij to ogłosze nie i zachowaj.

P. V. Obiecunas & Co., róg 12 i Carson ulicy, Pittsburg, Pa. Jest to jedyny Bank Polski z kapitałem $75.000, który został zorganizowany i charterowany pod tytułem: **„All Nations Deposit Bank"** i jest pod dozorem rządu stanu Pennsylvania. Przyjmuje pieniądze do banku i płaci 4 procent od sta. Wysela pieniądze, sprzedaje szyfkarty, a także wyrabia pełnomocnictwa i akta kupna i sprzedaży gruntów i t. d.

— Czytaj i niezapomnij przyjść na Wieki doroczny Bal urządzony staraniem Gw. Ryc. św. Antoniego, który się odbędzie we środę dnia 3go Lipca br. w Helvetia Hali w Allegheny, — a że się ropocznie o siódmej wieczorem aż do czwartej rano to i zabawa będzie szumna.

Oprócz tego będą tam smaczne przekąski i różne delikatesy — chłodzące napoje, lody (Ice Cream) i wonne cygara.

A co najgłówniejsze przygrywać będzie Orkiestra Kościuszki.

Spodziewamy się pójść wszyscy ponieważ czysty dochód na polską Ochronkę.

Pamiętajcie dobrze dzień i miejsce.

Komitet.
24—26

— Po piękne Ślubne Fotografie, trwałe, gustowne, po cenah umiarkowanych, idźcie do najstarszego Zakładu Fotograficznego w Pittsburgu, K. G. Cieślaka, pod No. 2737 Penn ave.

Żadna drukarnia nie jest w stanie wykonać tak gustownych robót drukarskich, jak drukarnia „Wielkopolanina". Czcionki zupełnie nowe, robota pod dyrekcyą doświadczonego foremana. Praca gustowna i nigdzie nie dorównana Oddajcie nam wasze druki. Ceny umiarkowane i stałe.

LUDZIE Z RUPTURĄ.

Po dobry, odpowiedni przyrząd na rupturę (truss) dopasowany i po nizkiej cenie, przyjdź i zobacz przyrządy na składzie i robione na urząd przez American Artficial Limb Mfg Co., 941 Liberty str., Pittsburg Pa., naprzeciw Smithfield ulicy. (Wytnij to, i przyniesz ze sobą.)

Dopisujemy procent do wszych oszczdności dwa razy do roku, a takim sposobem ten procent przynosi ci znowu procent. Czy twoje pieniądze przynoszą ci jaki procent? Przyniosą ci procent, jeżeli je u nas złożysz do przechowania. Płcimy 4 procent.
Iron & Glass Savings Bank 1115 Carson ulica Pittsburg, Pa. S. S.

— Metropolitan National Bank róg 41ej i Butler ulicy sprzedaje najtańsze szyfkarty.

— Dr. T. A. Starzyński, 95—15 sta ulica S. S. — Można mnie zawołać telefonem w każdej Aptece w Pittsburgu.

— DARMO. Obraz w ramach wielkości 16x20 cali dostanie każda młoda para weselna u **F. Cieślaka, Starszego.** 2641 Penn ave., albo 318 Olivia st., McKees Rocks Penna.

F. Cieślak, Starszy.

Kto mi nadeśle na kartce korespondencyjnej swój dokładny adres, otrzyma odemnie w prezencie piękne lusterko kieszonkowe. Adresów z New Yorku, Pittsburga Pa., i Cleveland O., nie przyjmuje się.
Adresujcie:
JOHN NEMETH, bankier.
457 Washington str., New York, N. Y. —28—

Szukają ludzie bogactw, co im ciężko idzie. Cnotę łatwo znaleźć mogą, ale jej szukać nie chcą.

Jednym z największych, najbogatszych i najbezpieczniejszych banków do składania pieniędzy na procent, jest kontroloawny przez rząd amerykański, **„German Savings and Deposit Bank"** na rogu Carson i 14ej ulicy, South Side. W tymże banku można wykupić arty okrętowe, przesłać pieniądze do wszystkich części świata i załatwić wszelkie sprawy notaryalne.

J. F. Erny, prezydent,
A. P. Miller, kasyer,
A. Curzytek, zarządzca od. z.

— Metropolitan National Bank róg 41ej i Butler ulicy posyła najtaniej pieniądze do kraju.

DROBNE OGŁOSZENIA.

PRACA.

Ameryka jest wolnym krajem, dla każdego, i czemu by nie miała być wolnym dla ciebie, dla czego pracujesz za bezcen jeśli możesz nauczyć się golarstwa tylko za $30. instrumenta bezpłatnie i będąc swojem panem. Zgłosić się można: Nossokoffa szkoła golarstwa i fryzyerstwa i pielęgnowania paznogci. 1405 Penn ave.

Potrzeba organisty i zarazem nauczyciela znającego dobrze muzykę i język angielski. Zgłosić się do: **313, Natrona, Penna**

— Potrzeba organisty, któryby pełnił obowiązki kościelnego. — Proszę się zgłosić do:
Ks. A. W. Świerczyńskiego
Floral Park, L. I. N. Y.
26

POTRZEBA — dziewcząt, robota na cały rok. Zgłosić się do:
CONROY PRUGH & Co., Western Ave. Blake & Hopkins Allegheny, Pa.

POTRZEBA — dziewcząt mówiących po polsku i po angielsku, do sprzedaży w składzie departamentowym
KLEIN'A.
2813-2819 Penn Avenue., Pittsburg, Pa.

POTRZEBA — natychmiast pomocnika malarskiego, dobra płaca. Zgłosić się pod No:
3053 Brereton ave.

— Agenci w każdej miejscowości Ameryki poszukiwani. sposobność łatwego zarobku nawet dla nieznających języka angielskiego tylko kilka godzin wieczorem pracy. za pierwszy tydzień pracy dajemy $12 zaliczki,
Piszcie natychmiast do:
H. J. Mares 67, W. 67 str., N Y
22—25

— Potrzebny dobry Organista znający się na swym fachu, umiejący po angielsku, musi być zdolnym do uczenia dzieci w szkole, niech się zgłosi jaknajprędzej, musi przedstawić papiery od miejscowego ks. proboszcza.
Zgłosić się do
Rev. Fr. Grzywocz,
P. O. Box 426, Coatesville, Pa.

NA SPRZEDAŻ.

NA SPRZEDAZ — 2 loty i dom dubeltowy ne 4 familije, wychód z frontu, dochód z rentu $34. miesięcznie. Można kupić każdą lotę z osobna po $700.oo w gotówce a resztę na dowolne wypłaty w jednej połowie domu jest grosernia także do sprzedania. Miejsce to jest oddalone o 2 minuty od tramwajów z 51ej i Butler ulicy. Sprzedaż z powodu zmiany interesu — po bliższą wiadomość zgłoście się pod numer:
5143-5145 Keystone str.—27

NA SPRZEDAZ — saloon w dobrem położeniu, zaraz przy Jones and Laughlin fabryce, interes bardzo dobrzy, po informacye zgłosić się do Red. Wielkopolanina, lub do
J. B. SZULC,
2526 Josephine str., S. S.

— Na sprzedaż, — Grosernia z dobrym towarem i urządzeniem, tanio. — Zgłosić się do 2329 Penn Ave., Pittsburg, Pa. 25

— Na sprzedaż grosernia w polskiej okolicy. — Sprzedam tanio z powodu słabego zdrowia. Rent nizki. Dobre położenie. — Wiadomość w Redakcyi Wielkopolanina. 25

— Do wynajęcia — Bardzo korzystne miejsce na jakikolwiek skład (sztor) 8 stancyi i wielka piwnica.
Zgłosić się do Redakcyi Wielkopolanina. 25

— Na sprzedaż. — Lota 22x100 w bardzo korzystnem miejscu, przy Brereton ave. na górach w 13 Wardzie cena $700
Zgosić się do Franciszek Ojdowski 319 Hancock str. 24—25

POSZUKIWANIA

— Poszukuje Michała Łopacińskiego, przez którego zostałem okradziony z $25.00 dnia 6go bm. o godz. czwartej rano w mieszkaniu 1817 przy Fox ulicy na południowej stronie.

Powyżej wymieniony jest 5 stóp i 6 cali wysoki, twarz czerstwa i czerwona lat 23.

Ktobykolwiek wiedział o nim, proszę donieść do Jan Marciniak Cor 16th and Bingham str. S. S.
24—26

POSZUKUJE — wspólnika do założenia interesu poruszających obrazów „Moving Pictures" z gotówką $100.00, mówiącego po Angielsku miejsce założenia na Penn ave., w polskiej okolicy. Zgłosić się do:
KONSTANTY DONAJEWSKI,
1311 Fulton i Washington str., Allegheny, Pa. —27—